Ner 97. Kraków 27 Kwietnia — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 26 kwietnia.

Dziwna zaprawdę loika a czasem i ironia w historyi. Przed dwudziestą laty siedział na tronie francuzkim człowiek pokojowy a wrzekomo słaby. Siedział na tronie rosyjskim monarcha woli żelaznej, mający na rozkazy milionową armię i do posłuchu wprawnych ludzi stanu. Wywierał parcie na Europę, jak nikt przed nim i po nim. A jednak wówczas nie śmiałby był nigdy Cesarz Mikołaj, wobec tej liberalnej choć słabo uzbrojonej Francyi, sprzymierzonej lub przestraszonej Europy, postępować tak jak postępuje dziś rząd rosyjski w Polsce i na Litwie. Jakkolwiek gwałcono konstytucyę gwarantowaną układami wiedeńskiemi, nieśmiano nigdy dotknąć się tych zapór, które przezorność europejska postawiła, aby nie dopuścić zupełnej absorbcyi Polski przez Rosyą. Tak było po rok 1852. Ale odkąd Cesarz Francuzów począł głosić sławną politykę na zasadzie narodowości opartą, a lekomyślnie pomiatać traktatami, które jakiekolwiekbądź były, zawsze były podstawą prawa publicznego europejskiego, odtąd doczekała się Europa, doczekała się szczególniej społeczność polska tak srogiego prześladowania, że zastanowiwszy się głębiej, pojąć nie podobna, jak Francya, jak Europa cała głosząc aż do uprzykrzenia chwałę cywilizacyi, znosi barbarzyńskie prześladowanie, o jakiem w historyi próżno szukać podania. Folgować swojej niechęci, swej namiętności, i głosić dziecinną nienawiść do traktatów z r. 1815, było to upoważnić Rosyę politycznie — bo moralnie nigdy do tego upoważnioną nie będzie — do rozwinięcia w Królestwie Polskiem takiej polityki, jaką szczególniej od roku ze zgrozą jako Polacy, z upokorzeniem, jako ludzie rzetelnie cywilizowani widzimy.

Co w tem postępowaniu rządu rosyjskiego jest nader ciekawe a nawet groźne, to, że ta zemsta, to prześladowanie, to wyniszczanie z korzeniem żywiołu polskiego, są w Rosyi popularne. Rząd najsurowsze rozkazy wydaje; trafia do wykonania na ludzi srogich i energicznych, a opinia rosyjska jeszcze nie zadowolona dopóty, dopóki tylko jakibądźkolwiek zaród żywiołu polskiego istnieje. Tak szczególniej działa za Bugiem, nad Dźwiną, Dnieprem i Dniestrem, gdzie ludowy język ruski na rosyjski przekształca, gdzie w chwili, kiedy książę Gorczakow sławi tolerancyę rosyjską, zabiera kościoły katolickie, katolikom ziemi posiadać nie pozwala, za użycie języka polskiego na ulicy surowo karci; i gdyby to, co tam się dzieje, było spełnione nie przeciwko wyznawcom rzymsko-katolickiej wiary, ale przeciwko żydom, lutrom albo mormonom, toby dzienniki całego Zachodu brzmiały jednogłośnym wyrazem oburzenia, wzgardy i przekleństwa.

Zastanawialiśmy się nieraz, jak sobie wytłumaczyć obecną obojętność opinii, niezbyt dawno tak czułej. Niezrozumiana odmiana dla tych, co sobie przypomną, jak dalece idea prawna została od lat kilkunastu potyraną i w praktyce i w teoryi. Niezbyt długo poczekamy, a da się znaleźć sroga polityczna Nemezis, bo jest w dziejach boży ład. Można, z tego co się powiedziało, różne wyciągnąć wnioski; my zaś zaczynając chcieliśmy mówić tylko o ostatnich ukazach, które zniosły w Królestwie Polskiem resztę administracyjnej samoistności. Rada Stanu, Rada administracyjna zostały zwinięte, Dyrekcye wszystkie prócz Dyrekcyi sprawiedliwości, połączone z ministeryami rosyjskiemi, słowem z Królestwa kongresowego nie zostało nic prócz tytułu w nomenklaturze tytułu Cesarstwa. Że z tych przemian, że z zaprowadzonego nagle potwornego a w obcym języku funkcyonującego administracyjnego urządzeuia, musiał powstać chaos nie do rozwikłania, tłomaczyć nie potrzeba. Ale w tym kraju nawykli już obywatele zajmować się tylko potrzebą dzisiejszego dnia i trudnością, która najbliżej dotyka. Czy zatem interesa, do których akta zaginęły, albo odszukać się nie dadzą, ucierpią albo nie, to stało się już obojętnem, bo nędza, bo niepodobieństwo uczciwego i bogobojnego wychowania dziecka, bo grubiaństwo doświadczone od organów władzy, bo utrata posady, w takie osłupienie wprowadziły każdego mieszkańca jakiegokolwiekbądź stanu, że o przyszłości nie myśli, byle dla siebie obecną wyratował chwilę. Upłynęło już dni kilkanaście od ogłoszenia i wykonania wspomnionych ukazów, a zaledwo mogliśmy nad sobą przemódz, aby ponury ten choć tak blisko nas dotyczący rozłożyć obraz. Nawykli zawsze konkluzyę wyprowadzić z każdego podjętego przez nas przedmiotu, musimy zapytać: jakie to zaślepienie rządów przemocą gwałcących nie posłuszeństwo, do którego siła w końcu zdobywa prawo, ale język, ale sumienie, ale wiarę? Przez lat dwieście wiara wytrwała w Irlandyi, po dwóchset latach odżył język w Czechach; czy historya, o której Bossuet powiedział, że jest mistrzynią królów, napróżno dziś dla ludzi stanu pisaną?...

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 24 kwietnia.

+ Trudno zatrzymywać uwagi czytelnika nad samemi sprawami wewnętrznemi, które wprawdzie go najbliżej obchodzą nieulegają jednak tak szybkiem zmianom, w chwili kiedy groźna zdaje się nadciągać burza z zachodu i każdy dzień przynosi zapowiedzi wielkich przeobrażeń w stosunkach europejskich. Daremnie Bolesławita zarzuca dziennikarstwu krajowemu, że zbyt zaprzątnięte sprawami europejskiemi, społeczność nasza dawno stała się już europejską choć nie przestała być narodową, granicy tu trudno postawić, a autor rachunków jej niepostawi w jakimś wstecznictwie obyczajowem, jakie zdaje się doradzać. Wydzielić się z pod ogólnego prądu czasu niepodobna, chodzi tylko o to jakie wśród niego zająć stanowisko. Mieć zamknięte oczy na wielkie dziejowe fakta jakie w mgnieniu oka w około nas się dopełniają jest rzeczą niemożliwą, ale nieuledz lada jakiemu powiewowi, który obce przynosi prądy, choć w narodowe może się przybrać szaty, oto zadanie. Czy z tego zadania narodowego autor rachunków zdoła się indywidualnie wyrachować bardzo wątpimy....

Lecz czas nam do spraw europejskich właśnie z narodowego stanowiska. Nadzwyczaj tam spiesznie objawiają się następstwa co dopiero dopełnionych faktów. Niedawno wszedł w życie system aglomeratów; kiedy karta po karcie ostatnie rozdzierano traktaty, drogą anneksyi czy powszechnego głosowania zaczęły się jednoczyć wielkie rasy europejskie w wielkie państwa. Jednolitość a niepodległość są to dwa pojęcia, których nie należy razem mięszać. Jeżeli są narody co z historycznego układu są jednolitemi jak Francya, to znów są narody tak w municypalnych, autonomicznych i federacyjnych pojęciach oparte, że je wlać w jedną formę to im właśnie zaprzeczyć niepodległości. Bardzo to jednak łatwa droga od preponderencyi politycznej przejść do anneksyi, jedna kampania o iglicówkach wystarczy, a w czasach kiedy ideje fabrykują się w miarę faktów dokonanych i mają tłomaczyć ich nadużycia łatwo powiedzieć: że to jest nieprzeparty prąd ku jednolitości narodowej lub postawić piękną teoryą o systematach aglomeratów.

Podziwienia godną była tolerancya, a często i protekcya wobec tego prądu jednoczenia i zaokrąglania jaką te dwa państwa, które zwykły niedawno jeszcze przeważać szalę europejskich wypadków Francya i Anglia zachowywały. Trzy wielkie a ciężarne krzywdami fakta się dopełniły bez ich udziału, albo gdy się mięszały wbrew ich wystąpieniu: Ostatnie pognębienie Polski, kampania duńska i przeszłoroczna kampania. System nieinterwencyi zdawał się być najdogodniejszym. Ironicznie Europa przyjęła kiedy z wysokości Watykanu system ten był potępionym, jako błąd, bo on uświęca wielki dziejowy egoizm, który nie zna zasady, nie uznaje żadnych obowiązków solidarności politycznej. *Inertia sapientia* była programatem polityki zachodu, jedni trwożyli się, że to już jest stan przeżycia, ale drudzy tryumfowali, że to stan prawdziwej dojrzałości.

Temczasem nie na polu moralnem solidarności zasad, ale na polu praktycznem, na polu politycznem, system ten przyniósł ogromne straty. Jeśli dotychczas zwykle kłótnia dwóch wychodziła zwykle na korzyść trzeciego, to teraz ten trzeci właśnie niemięszający się do sporu ani słowem pokoju i zgody, ani słowem groźby, najwięcej tracił a trzy owe wypadki, któreśmy powyżej wymienili, stanowią trzy klęski, jakie odniósł bezczynny zachód w prądzie europejskich wypadków. Do abdykacyi zupełnej był już krok tylko jeden.

Lecz system ras i aglomeratów musiał się i zewnętrznie objawić, skoro usunięto wszelkie prawo publiczne, skoro prawa słabszych i mniejszych państw nieuszanowano, przeciwnie jedno po drugiem pochłonione przez wielkie składowe państwa, dawna równowaga upadła, a docierające rasa o rasę starcie wywołać muszą. Drobna kwestya luxemburska w mgnieniu oka dobiega takich rozmiarów, jak od 50 lat żaden inny konflikt polityczny, bo tu nie chodzi o ten lub ów punkt kwestyi, tu nie ma wyjścia wybiegiem dyplomatycznem, nie sprawa to między gabinetem Tuilleryjskim a hr. Bismarkiem, ale wprost między dwoma rasami, między Francyą a Niemcami. Nie sądzimy, aby szczepowe antogonizmy dochodziły do tych rozmiarów, iżby tu starcie samo z siebie było groźnem, tysiące wpływów cywilizacyi go osłabia, Francya z swoją wystawą podniosła tak wysoko przemysłowy i pokojowy sztandar, Prusy z swemi iglicówkami postawiły kwestyą wojny na punkcie takim, że epizod krwawy może być tylko chwilowem przejściem, ale to ten sam system aglomeratów w konsekwencyi swojej musi sprowadzić to zmierzenie się jednej potęgi z drugą, gdyż ich nie godzi żadna wspólna zasada, żadne prawo nie uświęca, tylko prawo siły rozstrzyga.

Bolesny to widok, stan to taki politycznie, jaki społecznie był w wiekach średnich, prawo silniejszego. Postęp odbył się znać tylko w łonie rodziny, nareszcie w całych warstwach socyalnych, idea chrystyanizmu spłynęła tutaj uorganizowała społeczność i skrępowała namiętności, ale czyż ludzkość na to się w państwa i narody stowarzyszyły, aby wzajemnie się roztrącać i dobijać pierwszeństwa przemocą. Nic tu nie pomogą dzieła pokoju, postęp materyalny, wystawy i przemysł, tu trzeba zasady, tu trzeba prawa, tu trzeba obowiązku. Bardziej niż kiedy potrzeba ta się uwidocznia, i staje się już nie ideą moralną, dążeniem ludzi dobrej woli, ale kwestya polityczna, jak teraz właśnie, kiedy wojna stanowi taką sprzeczność z całą dążnością cywilizacyi, kiedy nie ma jednego ludu, któryby jej pragnął, a wszystkie bić się muszą, bo pod ciężeniem konsekwencyi naturalnych i prądów materyalnych bez gwarancyi wyższego, moralnego prawa niema tylko siła, która rozstrzyga.

Każda wojna w dzisiejszych czasach zdaje się być ostatnią, przeto tem ważniejszą cywilizacya, jakby na ostatnie karty stawiała swoją przyszłość, ale kiedy jedna zawiedzie, to jak gracz coraz to nowe kładzie stawki. Pisał dziennik wasz już przed dwoma miesiącami, że system powszechnego uzbrojenia będąc przeniesieniem zasady powszechnego głosowania na pole militarne, jest właściwie zniesieniem idei armii. Mogący być korzyścią jednego państwa, który wyjątkowo uorganizował jak Prusy wprawne landwery, system ten przeniesiony do innych państw i więcej zgeneralizowany jak militarnie niekorzystnem tak politycznie, może być niebezpiecznem. Zapatrywanie to znalazło stwierdzenie w zdaniu jednego z jenerałów francuzkich umieszczonem w *Revue des deux Mondes*.

Jest to niezaprzeczenie jeden z objawów, że spiesznie przejdziemy w inną fazę polityczną, jak system aglomeratów ma swoje nieuniknione konsekwencye w polityce zewnętrznej, a kwestya luxemburska jest tego dowodem, tak ten system może wywołać nader ważne następstwa w wewnętrznych stosunkach państw. Traktaty usunięte, słabsze państwa zburzone, unifikacya polityczna wielkich narodowości dokonana, wszystkie te dzieła miały za sobą dwa prądy, tak zabiegi dyplomacyi, geniusze Cezarów i Bismarków; jak i agitacyą innej natury, która szukała w tem tylko drogi i środka.

Jednolitość, jakeśmy powiedzieli, nie jest warunkiem niepodległości, ale jest środkiem najdogodniejszym do przeobrażenia stosunków politycznych. Po systemacie aglomeratów, po powszechnem głosowaniu i powszechnem uzbrojeniu, po wydziedziczeniu tylu dynastyj, jaka faza Europę czeka, nie byłoby trudnem do przewidzenia; a zwolennicy monarchizmu, gdyby się trochę nad tem zastanowili, możeby się zatrzymali w dążnościach anneksyjnych; aby niepodkopać pod samym monarchizmem gruntu a nie przygotować pola dla nowej formy.

Kraków 26 kwietnia. Minister sprawiedliwości przeniósł adwokatów Dr. Karola Malego w Żółkwi i Dr. Romualda Klimkiewicza we Lwowie, na własne żądanie pierwszego do Lwowa, ostatniego do Czerniowiec.

Minister sprawiedliwości zamianował adwokatami lwowskich koncypientów adwokackich:
Dr. Eligiusza herbu Habdank Białoskórskiego we Lwowie,
Dr. Dawida Diamanda w Żółkwi,
Dr. Leona Rappaporta w Tarnopolu, dalej
Dr. Leona Rechena i kandydata adwokackiego z Krakowa Dr. Władysława Markiewicza w Gródku, nakoniec koncypienta adwokackiego Dr. Jakóba Atlassa w Czerniowcach.

Gazeta Lwowska ogłasza następujący

Wyciąg z protokułów posiedzeń Wydziału krajowego z d. 7, 15, 22 lutego, 8, 13, 22, 23, 26 i 30 marca, 2, 9, 13, 15 i 16 kwietnia 1867.

Na wsparcie dla pogorzelców gminy Chocholowa przeznaczono z datków dobroczynnych kwotę 100 złr., której rozdzieleniem zajął się W. Łomnicki z Waręża.

Na dostarczenie potrzebnych rekwitów do ratowania powodzią Sanu zagrożonej ludności powiatu Rozwadowskiego, udzielono z funduszu krajowego zaliczkę 800 złr. do wyrachowania, z zastrzeżeniem pertraktacyi co do obowiązku ponoszenia podobnych wydatków.

Kuratoryi literackiej Zakładu narod. im. Ossolińskich wydano absolutoryum na złożone rachunki za rok 1865.

Asygnowano zasiłek przyzwolony przez sejm dla zakładu ciemnych we Lwowie, i delegowano członka Wydziału krajowego p. Pietruskiego do przeprowadzenia rokowań względem stosunku zwierzchniczego nad tymże zakładem.

Jako jednorazowe wsparcie dla mającej wejść w życie giełdy we Lwowie, udzielono kwotę 500 złr. z funduszu krajowego.

Prezydyum Namiestnictwa donosi, że Naj. Pan najwyższem postanowieniem z 31go stycznia 1867 raczył zatwierdzić uchwałę Sejmu krajowego, którą uchwalono dodatku do podatków na r. 1867, a to 51 c. od 1 złr. podatków stałych dla funduszu indemnizacyjnego, a 15 c. dla funduszu krajowego.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu, udzieliła Wydziałowi krajowemu reskrypt ministerstwa finansów z dnia 29 stycznia 1867 l. 3798, którym ministerstwo skarbu nie uwzględniło przedstawienia Wydziału krajowego, wniesionego na mocy uchwały sejmowej z 29go grudnia 1866, względem zwolnienia opłaty podatku konsumcyjnego od bydła bitego na wspólną potrzebę.

Na petycyę gminy Winniki wniesioną do Sejmu, o wytłumaczenie § 79 ust. gminnej co do sposobu nakładania opłat na cele gminne od konsumcyi trunków, odpowiedziano, iż w duchu ustawy konsumcya trunków nie może być obciążoną, ponieważ dodatki do podatku konsumcyjnego mogą być nakładane tylko na opłacającego podatek, ale nie na konsumentów.

Przyzwolono na wcielenie obszaru dworskiego Jaśniszcze do gminy.

Z powodu złożenia mandatu poselskiego przez p. Karola Piwockiego, wezwano Prezydyum Namiestnictwa o rozpisanie nowych wyborów w okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Lwów, Szczerzec, Winniki.

W celu ułożenia odpowiedniego systemu dróg krajowych, wezwano ministeryum spraw wewnętrznych dla Węgier o udzielenie mapy dróg ku Galicyi prowadzących, przyczem udzielono temuż ministeryum mapę drogową Galicyi.

Uchwaloną przez wysoki Sejm dotacyę 1200 złr. dla wysłania ludzi fachowych na wystawę paryzką, postanowiono udzielić pp. Strzeleckiemu i Żmurce profesorom akademii technicznej we Lwowie, z obowiązkiem zbadania urządzeń szkół technicznych, realnych i przemysłowych za granicą i zdania sprawy z odnośnych spostrzeżeń.

Przyzwolono na połączenie się gmin Dęba, Rosolia, Alfredówka i Tarnowska Wola.

Ponieważ Naj. Pan nie raczył przyzwolić na uwolnienie domów nowo wybudowanych i przebudowanych od dodatków do podatków dla funduszu indemnizacyjnego z powodu, iż tenże w biernym stanie się znajduje, uchwalił Wydział krajowy wstrzymać ogłoszenie odnośnej uchwały sejmowej, mieszczącej w sobie także uwolnienie od opłaty dodatków do podatków dla funduszu krajowego.

Tymczasowe zastępstwo zarządzcy szpitalu

Część literacko-artystyczna.

GOTOWALNIA RZYMIANKI.

(Ciąg dalszy.)

W Rzymie, podobnie jak dziś w wielkich stolicach, obiad bywał wieczorem po załatwieniu dziennych interesów. „Spóźniaj się — radzi Owidy — oczekiwanie podwaja urok piękności; zresztą noc rzuci zasłonę na twoje niedoskonałości."

Tutaj daje praktyczne przepisy sztuki jedzenia.

„Potrawy bierz końcem paluszków" — widelców jeszcze nie wynaleziono.

„Palce dobrze obetrzyj, żebyś sobie nie powalała usteczek." Czemże ma je obetrzyć? po prostu serwetą (mappa); tem się jednak różnimy od starożytnych, że serwet nie dostarczał gospodarz, tylko każdy gość przynosił ze sobą. Serwety, niekiedy zamieniane na pamiątkę jedzonego razem obiadu, często bardzo ginęły. „Nigdy — mówi Marcialis — Hermogan nie przychodził na obiad ze serwetą, a zawsze odchodząc miał ją ze sobą."

Lubo nie miejsce tu opisywać rzymskie obiady, jednakowoż tyle da się powiedzieć, że panie rzymskie szczególniej lubiły trufle i pasztety z wątroby (*turrunda jecorea*). Zdaje się nawet, że Rzymianie znali ów okrutny sposób tuczenia gęsi, jaki się praktykuje w Strasburgu, gdy Marcial powiada „o wątrobie większej od samej gęsi."

W ogóle damy dobrego tonu zachowywały wstrzemięźliwość w jedzeniu. O obżartych dowcipnie wyraża się Owidyusz: „Gdyby syn Pryama widział był Helenę żarłocznie rzucającą się na potrawy, obrzydłaby mu i pomyślałby w duchu: głupstwo zrobiłem porywając ją!"

Co do użycia wina daleko jest wyrozumialszym; podług niego młoda panienka może sobie pozwolić truneczku, mianowicie wonnego wina z okolic Marsylii dającego dobry humor.

Po obiedzie teatr. — Owidyusz utrzymuje, że kobiety chodzą na teatr nietylko żeby widzieć komedyę, lecz żeby być widzianemi.

Od jego czasu wszyscy to powtarzają.

Chce on, żeby każdej damie towarzyszył kawaler (*eques*) robiący jej miejsce w tłumie. Gdy dama usiądzie, jego obowiązkiem wiewać na nią wachlarzem, i stołeczek podstawiać pod delikatne nóżki; potem ze sukni strzepywać pyłki, a jeżeli ich nie ma, zawsze coś strzepywać. Wszystko to bardzo zwykła galanterya. Pokazuje się jednak, że scena mniej nieraz zajmowała niż widzowie.

„Widziałem cię — mówi poeta — jak rozmawiałaś brwiami; a kiwanie główką miało znaczenie słów. I oczy nie milczały także; nieraz nieme spojrzenie wymowniejsze bywa niż głośna rozmowa. Palce twoje nawet układały się w znaczące litery."

Czyżby to piękności rzymskie podały myśl sławnemu wynalazcy języka głuchoniemych księdzu de l'Epée, rozmowy na migi? Nie zdaje się, gdy jeszcze Salomon w swoich przypowieściach mówi: *Annuit oculis, terit pede, digito loquitur.* Bądź jak bądź zabawka ta zachodziła tak daleko, że sam Owidy gorszył się nią i wołał:

„Teatr jest skałą, o którą się czystość wstydliwa rozbija."

Długo byłoby mówić o romansowych bilecikach Rzymianek zręcznie przesyłanych, a często pisanych sympatycznym atramentem nawet na plecach niewolnic, które razem były i listem i kuryerem. Umiano też niekiedy i zdradzać się przechowywaną korespondencyą, gdy ta wpadła w ręce pana małżonka; była to w jego ręku broń straszniejsza od piorunów Etny.

Dotąd widzieliśmy Rzymiankę przy gotowalni, opatrzoną w sposoby podobania się, i wyćwiczoną we wszystkich fortelach. Teraz niech się pokaże królowa salonu w gronie najwyborniejszego towarzystwa stolicy świata.

Przypuśćmy, żeśmy dostali bilet zapraszający na wieczór.

Godzina późna: długi ogon powozów ciągnie się ku jej pałacowi dokąd spieszmy, by innych uprzedzić.

Pałac, gdzie mieszka piękna pani, leży nieda leko *Via sacra* w najwykwintniejszej dzielnicy miasta. Po rzęsistem oświetleniu, po ruchu panującym na pobliskich ulicach, zaraz poznać, że wieczór będzie świetny.

Główne podwoje na oścież otwarte; na wschodach stoją latarnie rogowe przybrane w fiołki zaprawiające wonią powietrze. Otóż jesteśmy w *Atrium*. Mężczyzni składają tu płaszcze, damy futra, odbierając znaczki z kości słoniowej (*chartae eburneae*) z numerami. Potem woźny (*nomenclator*) zapytuje się: *Kto jesteś?* Czy kogo mam zaszczyt oznajmić? Nazwiesz się, a on twoje nazwisko głośno powtórzy; poczem zmierzasz ku pani domu, która zwykle nie przyjmuje w *peristilu*, lecz w gabineciku (*oecus*) położonym w głębi, gdzie ją otacza poufnych grono przyjaciół.

Obejrzymy się po salonach.

Nie powiemy nic o bogatych sprzętach, obiciach, kobiercach, tysiącach świec rzucających potoki światła, kryształowych świecznikach zawieszonych u pułapu — to nas nie obchodzi; więcej znajmujemy się towarzystwem.

Posłuchajmy, jak Marcialis portretuje ówczesnego eleganta:

„Przepyszna czupryna, cały uperfumowany, szata purpurowa, wyraz omdlały, pierś naprzód wydana, nogi oskubane."

Tak mniej więcej wyglądają wszyscy.

A płeć piękna?

O niej można powiedzieć z Tybullem: „Najprzedniejsze wonie rozchodzą się z ich włosów, a miękkie girlandy opasują głowę i ramiona." Najwięcej to odnosi się do młodych piękości, którym kwiaty do twarzy; mniej piękne i mniej młode rade okrywają się drogiemi kamieńmi, purpurą. Zresztą nic tak oka nie oszukuje jak wykwintna toaleta; jedwab, złoto, klejnoty, pokrywają różne niedoskonałości.

Z tem wszystkiem poeta nie skąpi swych uwag czerpanych z długiego doświadczenia, a brzmiących jak wyrocznie gustu:

„Jeżliś za szczupła, noś odstające, tęgie materye.
„Jeżliś dobrej tuszy, wdziej gorset powściągający wybujałość konturów.
„Biały kolor przystoi brunetkom.
„Czarny blondynkom."

Nakoniec radzi osobie niskiego wzrostu, aby ani stała, ani siedziała „najlepiej leżeć rozciągniętą na sofie. Żeby i tak cię nie zmierzono staraj się nogi schować pod suknię."

Gdyby ktoś wątpił, czy Rzymianki znały różnicę sukien do gorsu, a zachodzących pod szyję, następujący ustęp objaśni: „Każda, co ma płeć białą, niech odkryje ramiona i plecy. Pamiętaj o tem, ty, coś biała jak śnieg!"

Czy elegantki nosiły w ścisłem znaczeniu rękawiczki, nie wiadomo, lubo miały tak nazwane *digitales*, a inne *manicae* czyli mitenki; zresztą mniejsza o to; to jednak pewna, że w ręku zawsze miały chusteczkę, po cienkości jej i delikatnych haftach, można było poznać, czy pochodzi z Setabów. (Sudarium Setabum).

Salony na takim wieczorze przepełnione były wonnościami. W każdym pokoju biły fontanny pachnącej wody, lub paliły się kadzidła wschodnie. Mężczyzni tak samo perfumowali się jak kobiety, i nie raz przesadzali wonnością, co dało powód Marcialisowi do tego epigramatu:

„Postumie, bardzo mi to podejrzane, że zawsze tak cudownie pachniesz; od kogo taka woń bije, ten musi cuchnąć z natury."

(*Dokończenie nastąpi*).

NASZE ZWYCZAJE, ZABOBONY I ZABAWY
czasu świąt Bożego Narodzenia.

(Ciąg dalszy.)

II.

1. Na tle pogańsko-słowiańskiej uroczystości *gód* czyli *kolęd*, której właściwości odgadnąć w I części usiłowaliśmy, rozwinęła się u nas chrześciańska uroczystość Bożego-Narodzenia.

Z jednej strony potęga przywiązania do spadku duchowego przodków i wiekowe nawyknienie; z drugiej zgodność czasu obu uroczystości i niejaka wspólność przedmiotu: tu cześć objawiającego się w ludzkiem ciele Bóstwa, tam cześć odrodzonego bóstwa słońca, sprawiły, że się obok nowo wprowadzonych chrześciańskich i zwycięzone pogańskie obrządki po części ostały i związały społem. W tem połączeniu zwycięskie chrześciaństwo swą barwę i jej odpowiedne znaczenie przyjętym z pogańszczyzny zabytkom nadało: nawzajem ostałe pierwotnie pogańskie zabytki — katolickie *święta Bożego Narodzenia* w swojską, *narodową* szatę przybrały.

głównego we Lwowie, poruczono panu Adolfowi Gelinkowi.

Opróżnioną posadę pierwszej akuszerki w oddziale położnic Głównego szpitala lwowskiego, nadano p. Gabryeli Patyńskiej.

Jego Eks. Agenor hr. Gołuchowski zawiadomił Wydział krajowy, iż opróżnione stypendya z fundacyi ś. p. Jana Żurakowskiego, nadał uczniom: Czesławowi Niewiadomskiemu, Mieczysławowi Dajewskiemu, Zenonowi Korolkiewiczowi, Andrzejowi Knapczyńskiemu i Zygmuntowi Jaworskiemu, którym asygnowano stypendya.

Przyjęto do wiadomości udzielony przez Prezydyum Namiestnictwa reskrypt ministra skarbu z 25go grudnia 1866, wedle którego p. minister nie odmówił przedłożenia Naj. Panu petycyi uchwalonej przez Sejm dnia 26 marca 1866, o zniżenie o jedną trzecią część ceny soli dla ludzi i dla bydła w Galicyi.

Realność położoną w Kulparkowie, nabytą przez c. k. Namiestnictwo na cel budowy domu obłąkanych dla wschodniej części Galicyi, odebrał Wydział krajowy dnia 29 marca 1867 przez delegata p. Grocholskiego pod zarząd reprezentacyi krajowej. Z uwagi, iż fundusze przeznaczone na budowę domu obłąkanych dotąd nie zostały oddane Wydziałowi, zatem budowa w roku bieżącym nastąpić nie może, wydzierżawiono rzeczoną realność na r. 1867 pod korzystniejszemi niż dotąd dla funduszu warunkami.

C. k. ministeryum zatwierdziło umowę zawartą między Wydziałem krajowym a c. k. Rządem, w skutek której na przyszłość zmiany w należytościach za leczenie ubogich chorych czynić będzie Wydział krajowy tylko za porozumieniem się c. k. Namiestnictwa.

Przedłożono c. k. Namiestnictwu do zatwierdzenia akt fundacyi stypendyjnej Michała Jana Włochowicza, którym tenże realność swą w Skałacie położoną przeznaczył na stypendya dla uczniów z miasta Skałatu.

Przyjęto prawa i obowiązki na reprezentacyę krajową wypływające z aktów fundacyj stypendyjnych imienia JExc. Agenora hr. Gołuchowskiego dla mieszkańców powiatu Radymiańskiego i miasta Krakowca.

Akt fundacyi stypendyów śp. Ignacego Krzeczunowicza dla uczniów szkoły Dublańskiej przedłożono c. k. Namiestnictwu do zatwierdzenia.

Przyzwolono na wcielenie obszarów w granicach wsi Pstrągowa położonych, a do Wojciecha Sawickiego, Antoniego Jordana i Franciszka Tymowskiego należących, do gminy Pstrągowa.

Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej miasta Jarosławia, którą takowa postanowiła, w celu przystąpienia do banku hipotecznego z kapitałem złr. 10,000, sprzedać obligacye należące do zakładowego majątku gminy.

Testament śp. Waleryana Krzeczunowicza, w którym tenże legował 6000 złr. na utworzenie stypendyów dla externistów szkoły Dublańskiej, udzielono komitetowi Towarzystwa gospodarczego.

Stypendya pedagogiczne po 63 złr. rocznie dla 6 kandydatów stanu nauczycielskiego w Krakowie a dla 2ch kandydatów w Tarnowie nadano uczniom krakowskim: Piotrowi Łączce, Ludwikowi Gawlickiemu, Arturowi Grötschel, Stanisławowi Sołtysikowi, Genowefie Uiberle i Maryi Zawadzkiej; tudzież Tarnowskim: Karolowi Riegerowi i Maryi Gołębiowskiej.

Rozpisano konkurs celem obsadzenia posady prymaryusza oddziału obłąkanych Głównego szpitalu lwowskiego.

Udano się do c. k. Namiestnictwa z propozycyą, ażeby zarząd dróg ze względu, iż drogi krajowe i obwodowe niebawem winny przejść pod zarząd organów autonomicznych, pozostawiony był tymczasowo naczelnikom powiatowym mającym siedziby w miejscach dawnych obwodowych władz.

Przyjęto do wiadomości uwiadomienie Prezydyum Namiestnictwa o udzielonej dnia 14 marca 1867. Najwyższej sankcyi ustawie o zmianie §§ 15 i 28 gminnej ord. wybor. dla miasta Brodów.

Wezwano Radę gminną miasta Lwowa do przystąpienia do rokowań, w sprawie zwolnienia fundacyi hr. Skarbka od obowiązku zabezpieczonego na rzecz miasta, dawania niemieckich przedstawień scenicznych w teatrze hr. Skarbka.

C. k. Namiestnictwo zawiadamia, iż dla gmin Brandwica, Księże kolano, Jartkowice, Brzeczyca długa, Brzeczyca okrągła, Dąbrowa i Kępa, które do wyboru Rad gminnych przystąpić nie chciały, ustanowiono zawiadowcę dla spraw tychże gmin za wynagrodzeniem o rocznych 500 złr.

Udano się do ministeryum spraw wewnętrznych dla Węgier o spieszne wykończenie budowy drogi z Toronyi w Węgrzech do Wyszkowa w Galicyi.

Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej Bohorodczan, którą nałożono 35% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa na cele gminne.

Przyzwolono na połączenie gmin Guzikówka i Krosno, tudzież Zimnawoda i Dobrucowa.

Wedle uwiadomienia Prezydyum Namiestnictwa nie raczył N. Pan postanowieniem z 30 marca r. 1867 udzielić sankcyi uchwalonemu przez sejm Statutowi gminnemu dla miasta Lwowa, a to z powodów, że w tym Statucie nie zachowano przepisu art. XI ustawy zasadniczej o urządzeniu gmin z d. 5 marca 1862 r., że nie wzięto do Statutu postanowienia, jako gmina ma załatwić w swym obrębie wszystkie sprawy, należące do zakresu działania politycznej władzy powiatowej i utrzymywać tym celem potrzebne urządzenia i zakłady, a nareszcie, ponieważ nie znachodzi się w Statucie postanowienie, że stali urzędnicy gminy mają być wydaleni ze służby dla tych samych powodów, dla których urzędnicy państwa przy władzach administracyjnych ulegają wydaleniu ze służby.

Z powodu licznych próśb reprezentacyj gminnych o zaprowadzenie opłat targowych na cele gminne udano się, gdy przyzwolenia tego rodzaju opierają się ustawie przemysłowej, pośredniczą co do c. k. Namiestnictwa.

Zatwierdzono nowy wymiar emerytury dla p. Anieli Aszpergerowej o rocznych 840 złr., z której to kwoty p. Aszpergerowa wyznaczyła 12 złr. jako dożywotni miesięczny datek dla wiekiem złamanej przy dawniejszej scenie polskiej wielce zasłużonej, jednak do emerytury prawa niemającej artystki pani Salowej.

Uchwalono petycyę do N. Pana o urzeczywistnienie w najbliższej przyszłości najłaskawiej w r. 1865 powziętego, najwyższego postanowienia względem przeznaczenia dochodu z przyszłej loteryi państwowej na rzecz budowy domu obłąkanych w Krakowie.

Wiedeń 25 kwietnia. Dzienniki wiedeńskie zajęte przeważnie kwestyą luxemburską, tudzież kombinacyami, co Austryi wobec groźnych zawikłań czynić wypada — kwestyę reorganizacyi wewnętrznej prawie zapełném pomijają milczeniem. Jeśli nam wolno użyć tego wyrazu, takie w tym względzie panują pustki, że najważniejszym chwilowo w sprawach wewnętrznych wypadkiem, któryśmy zapisać winniśmy, jest telegram *Pressy* z Pragi: „Według wiarogodnego źródła 18 Czechów, po największej części posłów sejmowych, wybiera się do Moskwy, jako reprezentanci Kongresu słowiańskiego". Przeczytawszy wiadomość tę w *Pressie* uważaliśmy ją za jednę z licznych denuncyacyj, jakiemi dziennik ten oczernia stronnictwo narodowe w Czechach. Lecz *Debatte*, której wprawdzie o zbytnią sympatyę dla Czechów również nie posądzamy, która atoli nigdy się nie posługuje podobnemi środkami, jeszcze obszerniejszą z Pragi zamieszcza korespondencyę, tyczącą się tego samego przedmiotu. W Moskwie, jak wiadomo, odbędzie się tego roku etnograficzna wystawa, na którą Rosyanie skrzętnie i że tak powiemy natrętnie zapraszają znakomitych przywodzców rozmaitych szczepów słowiańskich. Równocześnie wszystkie dzienniki rosyjskie o zjeździe tym wyrażają się w sposób wcale jasny, niepozostawiający żadnej wątpliwości, że pragną osiągnąć zbliżenie się wszystkich Słowian, połączenie bratnich szczepów w jednę wielką rodzinę — pod knutem moskiewskim! Korespondent *Debatty* donosi z wszelką pewnością, że prócz wielu innych Dr. Rieger, Dr. Palacky i Dr. Brauner jadą przez Nizzę do Paryża i ztąd w połowie maja na Petersburg do Moskwy.

Wyjazd ich do Paryża na wystawę potwierdza prażska *Correspondenz*, lecz o dalszej podróży do Moskwy nic nie wzmiankuje, chociaż z drugiej strony dziennik ten notuje wiadomość, że dyrekcya Svatobora (towarzystwa literatów w Pradze) wysyła p. Paberga, adjunkta c. k. muzeum i p. Wawrę, publicystę na zjazd etnograficzny do Moskwy, dawszy im znaczne zapomogi na szczęśliwą drogę, w dodatku zapewne do gratysowych biletów podróży, które Moskwa tak hojnie rozesłała. — *Debatte* w najwyższem oburzeniu pisze, że czytając list korespondenta swego własnym oczom nie dowierzała. „Zbratanie się na gruncie panslawistycznym jest spiskiem przeciwko Austryi; kto w niem udział bierze, występuje przeciwko całości Austryi, i głos oburzenia jest jedyną odpowiedzią, jaką od ludów Austryi otrzymać mogą ci, co do tak zbrodniczego zamachu rękę przykładają." Nie podzielając jeszcze gorączkowej namiętności żywo dotkniętej *Debatty* — czekamy sprawdzenia lub zaprzeczenia wszystkich tych wiadomości.

— W urzędach pocztowych austryackich ma również nastąpić reorganizacya; wkrótce spodziewają się utworzenia nowego urzędu „Kontrolorów poczty."

Francya.

Opinion Nationale podaje następujący artykuł pod nazwą „Sytuacya", który, jak twierdzi *Independance belge*, pochodzić ma z natchnienia księcia Napoleona:

O ile wspomnienia nasze wstecz sięgnąć mogą, nie znajdujemy w historyi Europy nowoczesnej, sytuacyi dziwniejszej i groźniejszej, jak ta, jaką przebywamy w chwili obecnej. Rzecby można, że siła zewnętrzna i fatalna zastąpiła wolę ludzi, i pomimowolnie ślizgać im się każe na pochyłości, na której nie mogą się zatrzymać, a u kresu której czeka ich wojna, fatalna, konieczna, nieuchronna.

Któż chce wojny w tej chwili? Czy Francya? Ależ Francya przed kilku tygodniami zaledwo wiedziała, że jest na świecie forteca Luxemburg, niewłaściwie zajęta przez Prusaków. Zaledwo uwolniona od zgubnej wyprawy meksykańskiej, zajęta wystawą, niecierpliwa użycia swych zasobów na płodne zadania publicznej oświaty, baczna na kwestye, jakie się stawiają w sferze pracy i tak głęboko poruszają klasy robocze, Francya rzec można, nie myślała bynajmniej o rzuceniu się w niebezpieczeństwa wojny.

Co się tyczy Prus, pominąwszy fanfaronady stronnictwa wojskowego, jawnem jest, że wszyscy ludzie rozstropni pragną tam pokoju. Prusom mniej potrzeba nowych tryumfów, jak utrwalenia zadziwiających rezultatów, odniesionych w zeszłym roku. Jeżeli mogły rozszarpać w kilku tygodniach całe północne Niemcy, niestrawiły ich jeszcze; potrzebują one czasu i spoczynku do tego strawienia. Wojna dla nich jest wielką grą w której nic wygrać, a wszystko przegrać mogą. Mało jest do wygrania, gdyż myśleć nie mogą o napoczęciu na seryo starej i silnej jedności Francyi; wiele do przegrania, gdyż jedna bitwa mogłaby zakwestyonować wszystkie ich zdobycze świeżuteńkie, ich jedność jeszcze nie stwierdzoną; jedna bitwa mogłaby je przyprawić o stratę tego, co im jedna bitwa przyniosła.

Między obu krajami tak niepragnącemi wojny, zdaje się, że łatwem być powinno utrzymanie pokoju. W gruncie kwestya jaka je dzieli, jest mało znacząca. Francya myślała o aneksyi Luxemburga. Zdaje się, że myśli tej zaniechała. Żąda ona tylko, aby go Prusy przestały zajmować. Zadosyćuczynienie... Załatwienie to tem bardziej winny przyjąć Prusy, iż p. Bismark zmuszony był uznać że W. Księstwo nie tworzy już części związku niemieckiego, który już nie istnieje i że jest wyłącznie własnością króla holenderskiego; a mimo tych wszystkich słusznych powodów Prusacy nie chcą opuścić fortecy, która do nich nie należy, która nam zagraża i zasłania nam oczy, którą decydujemy się zajmować, którą proponujemy, jak mówią oddać Belgii, albo zupełnie znieść. Kwestya sama przez się jest niczem, lecz to ją czyni nierozwiązalną, nierozplątaną, że w owym ledwo dojrzanym punkcie spotykają się i zderzają miłość własna i niedowierzanie dwóch wielkich narodów.

Następuje obok tego szereg przypuszczeń. Czyż forteca luksemburska jest ostatniem słowem ambicyi pruskiej? Czyż to mocarstwo, które w chwili kiedy oświadczało w Pradze, że się zatrzyma na linii Menu, miało już w kieszeni traktaty, które mu oddawały Niemcy południowe, zatrzyma się na Luxemburgu? Nierzuciłoż ono już pożądliwym wzrokiem na Holandyą? Holandya z jej portami flotą, wspaniałemi koloniami, jest bardzo ponętnym kęsem dla niezbyt skrupulatnej ambicyi, która wierzy tylko w siłę, która sobie toruje drogę ogniem i żelazem, która pełną pychy wyznaje pogardę dla uczucia ludności, na jakie kładzie rękę, która się mniema powołaną z mocy prawa pierwotnego, panować wszędzie gdzie przyprawiono misę kapusty, lub wypito kwartę piwa, która chce dać przewagę zasadzie narodowości dla tego, że mówią tam językiem pochodzącym z niemieckiego, a depce tę samą zasadę w Szlezwiku gdzie mówią po duńsku i w Poznaniu, gdzie mówią po polsku, która powołuje się na prawo, gdy ją uprawnia do zdobyczy, a odrzuca je, gdy ją zmusza do oddania.

Jawnem jest, że z sąsiadami ożywionemi takim duchem trzeba się mieć na baczności i nie dozwolić im kroku, który stałby się potem punktem wyjścia dalszych kroków.

Grę jaka się ma zawiązać, ważniejszą jeszcze czyni ta okoliczność, że dziś prawie jest pewnem, że Prusy i Rosya są w zgodzie i że skoro pierwsze dadzą sygnał nad Renem, druga działać będzie nad morzem Czarnem, aby przyspieszyć upadek państwa otomańskiego, i aby ustalić swe panowanie nad owemi rasami chrześciańskiemi, jakie polityka zachodu zwolna wprowadza w miejsce walącej się władzy tureckiej. Będzie to rzec można, pożar ogólny w Europie, gdyż wielką byłoby illuzyą przypuszczać, że Anglia, Austrya i Włochy długo pozostaną neutralnemi. Anglia nie może bez upokorzenia zdecydować się na widzenie Holandyi w rękach Prus, ani Konstantynopola w rękach Rosyi. Austrya jest pewną, iż w razie zwycięztwa Prus, zabiorą one jej wszystkie posiadłości niemieckie i weprą ją do Węgier. Dania, Szwecya, Holandya, Szwajcarya, wszystkie kraje pograniczne Niemiec, ostrzeżone o niebezpieczeństwie owej zdobywczej żądzy, winny czuwać nad zachowaniem swej niepodległości; gdyż przymierze Prus i Rosyi, to rozpasanie w Europie ducha zdobyczy i gwałtu, to niebezpieczeństwo powszechne, którego Francya widocznie znieść musi główny cios, lecz gdzie ma prawo liczyć na poparcie wszystkich ludów troskliwych o swą niepodległość.

W owej walce, jeżeli się zawiąże, Francya będzie znowu szermierzem wolności świata, opiekunką słabego, tarczą cywilizacyi. Sprawa jej jest dobrą, odniesie ona tryumf, a w głuchym ruchu, który ogarnia zwolna umysły, w tej obawie ciężącej na wszystkich sumieniach, łatwo przewidzieć oznaki wieszcze tego strasznego zapału, tej wściekłości wojennej, jaka ochłonie wszystkie umysły na pierwszy wystrzał działowy.

Ci co wątpią o Francyi, nie znają jej. Ta Francya, którą sądzą zniewieściałą, zenerwowaną, zamiłowaną w zbytku i dobrobycie, ujrzycie, z jakiem sercem trwonić będzie swą krew i złoto, gdy idzie o zabezpieczenie zasad, jakim ma posłannictwo nadać przewagę w świecie.

Los Europy i nasz rozgrywać się będzie w tej walce. Nie należy tego zapominać, jeżeli Francya będzie zwyciężoną, odniesie tryumf siła brutalna, która ugnie wszystkie karki pod jarzmo zarozumiałego żołdactwa. Zwycięstwo Francyi to panowanie sprawiedliwości, równowagi; to zapewniona autonomia każdego narodu; to pokojowy rozwój cywilizacyi, przygotowujący w całej Europie ustalenie demokratycznej konfederacyi.

Niech nam przy tej sposobności wolno będzie wyrazić żal, że Prusy tak źle pojęły swoją rolę. Naród ten światły, inteligentny, niepojął, że posłannictwem jego nie było łączyć się z Rosyą, aby w Europie nadać przewagę sile i praktykom azyatyckiego barbarzyństwa, lecz że najdroższe interesa nakazywały im połączyć się z Francyą, oprzeć się o nią, przenieść w grupę Europy zachodniej, całą siłę, jaką poświęcały od początku stólecia, absolutnej Europie północnej? W tem była dla nich siła, trwałość, bezpieczeństwo, istotna i prawdziwa popularność.

Łącząc się z Rosyą, oddając jej Wschód, zawodzą Prusy sprawę Europy i Niemiec, stawiają się w niebezpieczeństwie nadania sobie pana, w niebezpieczeństwie wreszcie — a tego z całego serca im życzymy — ujrzenia ginącej i topnącej w swych rękach owej sztucznej jedności, dzieła gwałtu i podstępu, jakie jeszcze nie zupełnie narzuciły Niemcom.

Lecz pozostawmy żal nasz, który nic nieprzeszkadza; zapomnijmy na chwilę jeżeli tego potrzeba, owe prace pokoju, tak płodne dla wolności, dla szczęścia i uszlachetnienia rodu ludzkiego, a ponieważ z powodu sporu bez ważności, trzeba aby ostatnia walka się wszczęła, postawmy się na wysokości owej potrzeby bolesnej i niech każdy z nas gotuje się do tego obowiązku.

Objaśnienie historyczne

mowy hr. Bismarka mianéj na posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego d. 18 marca.

(Ciąg dalszy.)

Przemysław natomiast, w najlepszych zawsze z Mestwinem żyjący stosunkach, już za życia jego w 1291 roku nadawał jako ewentualny jego następca przywileje poddanym jego (Ledebur N. Archiv. 2 str. 238); Mestwin nazywał go synem swoim i w sprawach rządowych zażądał rady jego. Przemysław odbył w Gnieżnie d. 26 lipca 1295 koronacyą jako król całéj Polski i książę pomorski, a gdy Mestwin w ostatnich dniach lipca czy pierwszych sierpnia umarł, zajął bez oporu Pomeranią i już 9go sierpnia wystawił na „swoim gmachu gdańskim" dokument (Preuss. Sammlungen II str. 184). Lecz już w pierwszych dniach lutego 1296 r. został zdradziecko zamordowanym w Rogoźnie, a wszystkie prawie wiadomości na jedno się zgadzają: że margrabiowie brandeburscy, rozjątrzeni utratą Pomeranii, do tego zabójstwa główną byli podnietą. (Baczko str. 90. Chron. Oliv. u Voigta Preuss. Geschichte IV 133). Polska jednak została w niezakłóconem niczem posiadaniu Pomeranii aż do roku 1308. Gdy zaś ówczesny książę Władysław Łokietek zajęty był sprawami własnemi po większéj części w okolicy Krakowa, postanowił ówczesny margrabia brandenburski Waldemar skorzystać z niebezpiecznego jego położenia i wtargnął na Pomorze, rabując i niszcząc wszystko. Nie po myśli Zakonu niemieckiego były zachcianki Brandenburczyków, spodziewał się on bowiem, iż sam nabędzie dla siebie Pomorze, a teraz spostrzegł, iż obce mocarstwo usadowić się tamże zamierza. (Caro Gesch. Polens II 37).

Margrabia tymczasem dotarł był aż do Gdańska i obległ gród tamtejszy; załoga broniła się mężnie, lecz siły jéj były za słabe. Wysłała tedy posła do księcia Władysława z prośbą o pomoc; ten jednakże, zajęty ciężką z księciem głogowskim Henrykiem walką, nie mogąc dać pomocy, polecił posłowi, aby się udał do Zakonu, który z radością przystał natychmiast na przedłożoną sobie propozycyą. Ugodą w téj mierze zawartą zobowiązał się Zakon (Voigt IV 214), że jedną grodu połowę zajmie i bronić jéj będzie własnym kosztem, podczas kiedy Polacy ograniczyć się mieli na drugiéj połowie. Wynikłe ztąd koszta i wydatki mieli rycerze policzyć następnie księciu, który zobowiązał się jako dłużnik wrócić im takowe. Komtur Günther z Schwarzburga, zajął tedy z hufcem żołnierzy gród gdański. Lecz kiedy wojsko margrabiego odparto, a Pomorze uwolniono od napaści wrogów, rycerze zakonni nie pamiętali wcale o dopełnieniu swych zobowiązań i o ustąpieniu z grodu. Rozpoczęli raczéj spory z Polakami, w skutek czego przyszło do walki, w któréj Polacy z grodu wyparci zostali, a Zakon posiadł go formalnie. (Caro, Gesch. v. Pol. II 42, 43). Mistrz Henryk von Plotzke, przybywszy natychmiast z posiłkami do grodu, stał się tym sposobem panem dalszych wypadków.

W nocy 14go listopada napadnięto miasto Gdańsk i wzięto je po dokonanéj krwawéj rzezi. Wzięcie Gdańska było pewną oznaką, że rycerze zamierzają czynić dalsze zdobycze w Pomeranii; wkrótce też potem wojsko zakonne rozpoczęło dalszą swą ekspedycyą, po zniszczeniu całéj okolicy w najokropniejszy sposób. Książę Władysław otrzymawszy nareszcie o tem wiadomość, w przywidzeniu, że Zakonowi chodzi jedynie o wydarcie pieniędzy, ruszył bezzwłocznie pod Gdańsk, lecz wzbroniono mu wnijścia do miasta, a rycerze wyznali niebawem bez ogródki, że oni sami ten kraj chcą posieść. Po spełznieniu na niczem rokowań, przystąpili rycerze do oblężenia Świecia i zdobyli je po dzielnéj obronie.

Kiedy spostrzegli, że na drodze dyplomatycznéj nie dostaną od księcia Władysława kraju, zwrócili się najprzód do margrabiów brandenburskich, ażeby przynajmniéj na pozór pozyskać tytuł prawny do uczynionego rabunku. Margrabiowie chętnie odstąpili swe iluzoryczne pretensye dnia 13 września w Soldin za sumę dziesięciu tysięcy marek srebrem Zakonowi, otrzymując w ten sposób za coś, czego nie posiadali i do posiadania czego żadnego prawa nie mieli, znaczną sumę. Książę Władysław był atoli za słaby, ażeby posiadłość swoją, w tak niesłuszny mu sposób wydartą, napowrót odzyskać bronią. Pierwsze kroki rycerzy ku zabezpieczeniu przemocą nabytego kraju nazuaczone były srogą okrutnością. Dwa zamki Tczew i Świecie zupełnie prawie zostały zniszczone; miasto Gdańsk postradało swe mury forteczne, kraj był spustoszony, zniszczony, złupiony. (Caro, Gesch. Pol. II str. 53). Takim był ów godziwy sposób, w jaki Zakon przyszedł w posiadanie Pomereli.

Daléj powiada hr. Bismark:

„Od niego (Zakonu) późniéj Korona polska zdobyła te kraje (Prusy Zachodnie) wojną i zdobyczą, kiedy Zakon osłabł przez to, że ówcześni pruscy fortszrytsmenery, jakbym się prawie wyraził, tj. miasta i stany ziemskie połączyły się z nieprzyjacielem kraju Polakiem, zniweczyli siłę Zakonu, Niemcy zostali pobici pod Tannenbergiem, a w końcu przyszło po różnych układach między Gdańskiem i innemi miastami i zachodnio-pruskiemi stanami a Koroną polską do ugody, na mocy któréj mieli żyć w unii osobistéj z Polską; na co się późniéj zachodni Prusacy często powoływali, podobnie jak nasi polscy deputowani, ale bez skutku. Tranzakcya ta została ostatecznie sankcyonowaną pokojem toruńskim z 1466 roku i tak Polska przyszła prawem zdobyczy, późniéj uświęconem traktatami, w posiadanie Zachodnich Prus i korzystała wkrótce z tego posiadania, aby kraj ten spolonizować, nie jak to nam zarzucają, że my germanizujemy kulturą, ale ogniem, mieczem i przymusem; wysyła wbrew traktatom polskich urzędników do Zachodnich Prus, którzy się tam bogacili, częścią szlachtę wypędzając, częścią zmuszając ją do spolonizowania się. Tak ze staréj rodziny Hutten przez proste przetłómaczenie zrobiło się Czapski, tak z niemieckiego nazwiska Rantenberg polskie Kliński, ze Stein Kamiński. Mógłbym tę liczbę powiększyć, wśród któréj znajdujemy dziś największych nieprzyjacioł Niemiec,

---

Już dziś nie pogańską na cześć słońca uroczystość, któréj pamięć całkowicie zagubił, lecz chrześciańskie święta Bożego Narodzenia zowie lud nasz *gody*, *kolędy*; a wyraz *kolęda*, czy jako podarunek z okoliczności Bożego Narodzenia lub Nowego Roku, czy jako nawidzenie parafian przez swego duchownego pasterza, czy jako pieśń na cześć nowonarodzonego Dzieciątka Jezus, utracił pierwotne, a okolicznościowe przybrał znaczenie.

Ów urok dnia 24 grudnia czyli wigilii do Bożego Narodzenia, tajemniczość nocy, którą wiedzie za sobą wesołość następnego czasu świąt Bożego Narodzenia; owe pogańskiego niewątpliwie początku obrządki, zwyczaje, zabobony, zabawy, radośne śpiewy kolędowe nie mają dzisiaj nic wspólnego z świątkiem bóstwa *kolędy*: tajemnica zstępującego na świat w postaci złożonego na sianku dzieciątka *Boga-człowieka* jego miejsce zajęła.

Któż dziś życząc bliźniemu szczęścia *do siego roku*, wspomni pogańskich przodków, którzy się może temi słowy u wstępu do *roku nowego* witali? Któż *łamiąc się* w dzień wilii *opłatkiem*, pogański w tym obrządku podejrzywa pierwiastek?... Oto — jak dalecy jesteśmy od tego!

„W pierwszych [1]) wiekach Chrześciaństwa wierni zbierający się na mszę św. przynosili z sobą chleb do ofiary mszy św. służący, z którego kapłan brał tyle tylko, ile do konsekracyi potrzeba było. Resztę zaś lub jakąś z niego część pobłogosławiwszy, rozdawał przytomnym w kościele, osobliwie tym, którzy w czasie mszy do komunii św. nie przystępowali. Prócz tego chleby te biskupi i kapłani wiernym do ich domów jako duchowne podarki rozsyłali, na znak jedności braterskiej, miłości wzajemnej i duchowego połączenia. Przy tem rozsyłaniu pisywali często do wiernych listy z wynurzeniem duchownych im życzeń i w różnych okolicznościach powinszowania składając. W tym to duchu i dzisiejsi pasterze *opłatki* czyli *kolędę* rozsyłają. Mianowicie zaś chcą im przypomnieć przez te religijne podarki, że wszyscy są dziećmi tegoż samego Ojca Niebieskiego, członkami tejże samej duchownej familii i powołani do posiadania jednego dziedzictwa nieba; że wszyscy obsypani są dobrodziejstwy tejże Boskiej Opatrzności i zasilani jednym duchownym pokarmem t. j. Ciałem Chrystusa; zatem wszyscy według zalecenia tegoż Chrystusa, jako bracia obowiązani siebie wzajemnie jedni drugich kochać. Dzielenie się kawałkiem opłatka jest godłem wzajemnego ludzi jednych za drugich poświęcenia się, którego Jezus Chrystus na świat przychodząc nauczył". Jakie dziś przywiązujemy znaczenie do tego *kolędowego* obrządku? Szczytne, święte i zbawienne; obyśmy je tylko sercem szczerze dzielić chcieli!

Nie zamierzam tu przeczyć, że się w naszém *kolędowém roznoszeniu opłatków* może także przechowywać zabytek rozsyłanego *ofiarnego chleba* pierwszych wieków chrześciaństwa; ani też myślę odejmować przez to aureoli chrześciańskiego znaczenia zwyczajowi dzielenia się kawałkiem opłatka, gdyż utrzymuję, że u nas w obrządkach czasu *kolęd opłatek*, tylko *chléb* zwykły zastąpił i że przywiązany dzisiaj do świąt Bożego Narodzenia, a mianowicie do dnia wilii zwyczaj *łamania się*, *częstowania chlebem (opłatkiem)* dawniejszy jest, niż chrześciaństwo na ziemi naszej. Zwyczajem niektórych miejsc okolic naszych kładą, przyrządzając stół w dzień wilii Bożego Narodzenia, na rozścieloném sianie lub słomie bochenek *chleba*; w innych obok chleba także *opłatki*, a w *Ratułowie* na Podhalu leży przez czas świąt na stole pod chustą jeden przynajmniej *opłatek*; powszechnie obok *chleba*, *strucli* widzimy złożone na stole w czasie uczty wilijnej *opłatki*, a pod *Myślenicami*, prócz ogólnie przyjętego *opłatka z rutą* dla bydła, bochenek chleba z zielem święconém, którego następnie bydłu po kawałeczku do paszy przydają. Wnet więc opłatek w towarzystwie chleba, już jego miejsce zajmuje. — „Chłopek poczytuje chleb najpierwszem swem dobrem, dla tego bochnów do najpierwszych uroczystości używa"— pisze Gołębiowski [2]). Wspomnijmy naszą narodową gościnność! „W domach [3]) szlacheckich w czasach dawnych na stole nakrytym stał zawsze chleb i sól; kto tylko próg przestąpił, po pierwszem powitaniu, zaraz tem bywał raczony: wjeżdżających panów i królów swych, przybywających w dom nowych małżonków, chlebem i solą witano". Podobny zwyczaj i lud przechowywał, a w okolicy *Czchowa* po dziśdzień w dzień wilii Bożego Narodzenia chleb na stole kładą i przybywającego w gościnę nim raczą. Był więc i jest chleb szczęścia, życzliwości wyrazem — wylanej gościnności godłem i oznaką. Przywiedźmy na myśl, że czas *kolęd*, a mianowicie pierwszy dzień kolędowy, poczynający *rok nowy*, był czasem nawidzin wzajemnych, składanych życzeń, wesołości, towarzyskich zabaw, że nam miejsce *gód* czyli *kolęd* zastępujące *święta Bożego Narodzenia* najwięcej i najżywiej starodawne dochowały zabytki;— a snadnie w tym zgoła na pozór chrześciańskim obrządku *częstowania się chlebem*, a w miejsce jego *łomnym opłatkiem*, pierwotnie pogańskiego dostrzeżemy śladu. Nie wątpię, że rozpatrzywszy się bliżej w zwyczajach, już to pobratymczych nam plemion, już innych starożytnych narodów — *i obsyłanie się chlebem* (opłatkiem) z przedchrześciańskich dałoby się wyprowadzić czasów.

Przejdźmy do dalszych *świąt Bożego Narodzenia* zwyczajów! *Przystrojenie stołu*, niegdyś związane z rolniczą święta *kolęd* cechą, jakżeż niewinne, jak zgodne z uroczystością złożonego na sianku Najświętszego Dzieciątka, dostało w wyobraźni chrześciańskiej znaczenie?! Składając na stołowej rozścieli bochenek chleba, tłómaczy w *Swiątnikach-Dolnych* koło Staniątek wieśniak swym dzieciom, że w podobny sposób, jak ten chleb, „spoczywało niegdyś Dzieciątko Jezus wśród srogiego zimna na sianie".— W *Starym Sączu* wnoszą przed wieczerzą wiązkę siana i kładą ją pod stół z wielkiem uszanowaniem, „albowiem Zbawiciel będzie na niej spoczywał". Wśród wieczerzy poważne tylko bawią ich rozmowy, „gdyż zawsze na to pamiętają, że nowonarodzony Pan jest obecny na sianku". Powszechnie pod naścieloną słomą i sianem wyobrażają sobie sianko, na którem Najświętsza Panna swe Boskie Dziecię ułożyła, a nie zamiatając przez święta izby, wspominają betleemską stajenkę.

W zawieszonym u stropu w dzień wilii Bożego Narodzenia *sadzie*, zwanym miejscami „*podłaźnikiem*" widzi [4]) chrześciańska pobożność „*drzewo żywota*", wszczepione przyjściem na świat Jezusa Chrystusa na zbawienie wszystkich narodów. Zwyczaj ten, powszechny w Niemczech, przechowuje się *w zachodnich* tylko stronach naszych okolic; znany nie z okolic *Krakowa*, *Wieliczki*, *Myślenic*, *Skawiny* i *Żywca;* napotykam go wyjątkowo także w *Łącku*, w ziemi *Sądeckiej*. Tam w *Łącku* wysyła w dzień wilii z rana gospodarz parobka do lasu; kobiety upominają go: „utnij tam jaką ładną *podłaźniczkę*!" Jest to wierzchołek sosny lub jodły; ztąd nazwy: „*sosienka*", „*chojenka*", „*krzaczek*". Miejscami przed wieczerzą, powszechniej po wieczerzy, zawieszają tę *chojenkę* u stropu, już to nad stołem i ubierają przywięzując jabłka i orzechy. W *Bogucicach* pod Wieliczką „*wiją sady*" w tych tylko domach, „gdzie jest bliska nadzieja wydania córki za mąż." W *Trzebuni* za Myślenicami pada *podłaźnik* ofiarą wpuszczonych do domu *kolędników*, „z czego się cieszą dziewczęta". Nie podzielam zdania, jakoby sad nie był na ziemi naszej *rodzinnej* [5]), owszem, należy on niewątpliwie, jak wiele innych pogańskiego źródła zwyczajów *naszych świąt Bożego Narodzenia*, do uroczystości bóstwa *Kolędy* i wyrażał *nadzieję* pożądanej *wiosny*, jaką się rolnik, witając czasu *kolęd* powracające słońce, napawał.

W związku z tem pierwotnem znaczeniem *sadu*, stoi *zatykanie* w dzień wilii Bożego Narodzenia świeżych *gałązek jedliny* lub *świerka* za obrazy i za wszystkie nadedrzwia domostwa, lub *jodełek w węglach;* pierwsze napotykam w *Rogożniku*, parafii *Czarno-Dunajeckiej*; drugie w *Librantowy* w *Sandeckiem*, co dzisiaj przypomina ludowi, „że się Chrystus Pan w szopie w pośród podobnej narodził drzewiny".

[1]) Łunkiewicz. — Wykład obrzędów rz. kat. kościoła. Wilno, 1851; str. 17—19.

[2]) Gołębiowski. — Lud polski. — W Warszawie, 1830, str. 128.

[3]) Tamże; str. 133.

[4]) Amberger—Pastoraltheologie. Regensburg, 1852. B. II. 599.

[5]) Gołębiowski — Lud Polski, str. 381 — mieni go przejętym od Niemców, względnie w Warszawie od Prusaków.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

podczas gdy w ich żyłach pierwotnie płynie krew niemiecka. Miasta wbrew traktatom doznawały uszczerbku w swych swobodach, późniéj dano wolność religijną, teoretycznie ją też utrzymano, ale zamykano kościoły, zabierano je i dawano katolickim gminom, które dopiero trzeba było tworzyć ze szlachty nabywającéj dobra i urzędników, których tam posyłano. Niektórzy z mieszczan, wspominam tu tylko Toruń, musieli swe protesty odpokutować na rusztowaniu. Z 19,000 wsi przez spustoszenie Polaków w Prusach Zachodnich po bitwie pod Tannenbergiem tylko 3000 zostało. I tych im jeszcze było za wiele. Wojny między Polakami a Szwedami uprzątnęły tu, i nieraz się działo, że rozpuszczone armie polskie kolonizowano we wsiach niemieckich. Od tych to teraz pochodzą, panowie, wasi wyborcy, z okolicy Malborga i Sztumu; są to kolonizowani żołnierze polscy na pogorzeliskach chałup niemieckich chłopów; ztąd pochodzą wasi rodacy w okolicach, zkąd się rozlały zdroje niemieckiéj kultury na Prusy, w okolicach Torunia, Radzyna, Wąbrzeżna, Lubawy.“

I ten cały ustęp oparty jest na najfałszywszych faktach i prawdziwie nie w najlepszém świetle przedstawionych; nadto zawiera on grube pomyłki co do prostej znajomości chronologii: i tak o bitwie pod Tannenbergiem, która, jak wiadomo, w roku 1410 stoczoną była, jest powiedzianém, że miała miejsce w czasie, kiedy stany krajowe i miasta, podług hr. Bismarka ówcześne pruskie stronnictwo postępowe, weszły w stosunek z Polską i osłabiły Zakon. Związek przecież stanów krajowych i miast, „Związek pruski“, powstał dopiero w roku 1440 (Voigt, Gesch. v. Preus. VII str. 757 i następ.), jakimże więc sposobem mógł on się łączyć z Polską już w roku 1410? Z przedstawienia hrabiego mogłoby się wydawać, że skutkiem owego zwycięztwa był pokój toruński w roku 1466; a był nim, jak powszechnie jest wiadomém, pokój toruński z roku 1411. W ogóle przedstawienie to jest całkiem fałszywe i starać się będziemy wyjaśnić prawdziwe położenie rzeczy, opierając się i tu wyłącznie na źródłach niemieckich.

Siła Zakonu nie była złamana, poddani jego nie byli w połączeniu z Polską, kiedy Zakon pod Tannenbergiem był pobity. Lecz Zakon już wtedy zupełnie się przeżył. Założony on był w celu walczenia przeciwko nieprzyjaciołom chrześciaństwa; dopóki zatem walczył początkowo z pogańskimi Prusakami a później z pogańskimi Litwinami, była w nim siła i porządek, gdyż miał zadanie żywotne do wypełnienia; po zmożeniu jednakże czyli raczej wytępieniu Prusaków, po przyjęciu następnie przez Litwinów religii chrześciańskiej, ustał jego cel żywotny a Zakon szybkim krokiem zbliżał się do upadku i udowodnił czynem, że nie był ani uprawniony ani uzdolniony do wykonywania zwierzchności krajowej. Stany i miasta, kupców i chłopów gnębiono; rycerze zakonni popadli w rozpustę, pijaństwo, życie nierządne; największa anarchia, nieposłuszeństwo i niezgoda przybierały coraz większe rozmiary. Stany i miasta, które podobnego panowania znosić nie chciały i żądały usunięcia nadużyć, połączyły się zatem w roku 1440, kiedy nie zaradzono słusznym ich skargom, w związek „ku odparciu podobnych nadużyć i gwałtu i ku strzeżeniu wolności i przywilejów kraju“. (Voigt VII 759). Przedstawiono najsprawiedliwsze oskarżenia pod względem pogorszenia monet krajowych, wprowadzenia nowych ceł i podatków, wkraczania Zakonu w prawa miast, gwałtów i bezprawnych kar śmierci, wykonywanych na rycerzach i innych poddanych odmawiania lub niewykonywania prawa w sądzie, uciemiężania wieśniaków przy dostawach zboża, dowolnych zmian co do miary i wagi, nieprzyzwoitego ducha handlowego urzędników zakonnych, hulatyk i rozwiązłości starszych w Zakonie i rycerzy, uwodzenia kobiet i dziewic bez ukarania winnych; „to wszystko, powiedzianem jest, dokucza biednemu ludowi, nad którym się znęcają w najokropniejszy sposób, tak jak się znęcają żarłoczne wilki nad owcami, nie ochraniając ani wełny ani skóry“. (Voigt VII. 758 i nast).

Owóż wychwalane tak bardzo przez p. hrabiego panowanie Zakonu w XV stuleciu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 kwietnia. W sali Towarzystwa Naukowego wystawiony jest od wtorku do niedzieli obraz p. Matejki „Sędziwoj“. Artysta pragnąc zapewne, aby wystawa jego obrazu przyniosła dochód stowarzyszeniu czeladzi rzemieślniczéj, na który to cel jest przeznaczona, nie oddał go na wystawę sztuk pięknych właśnie teraz otwartą. Nie sądzimy bowiem, aby inny był powód uchylania się od wystawy sztuk pięknych, któréj ozdobą bywały dawniéj obrazy p. Matejki.

Obraz przedstawia Sędziwoja, kiedy wydobywa z ognia sztukę złota i ukazuje ją zdziwionemu królowi i jego dworzanom, między którymi spowiednik króla i błazen. Też same twarze, jakie widzieliśmy w obrazie p. Matejki „Skarga“, dają się widzieć i tutaj: słusznie bowiem artysta nadawszy raz historycznym postaciom oblicze, chce z nich utworzyć portrety historyczne. Ogólnym wyrazem wszystkich twarzy spoglądających ku Sędziwojowi jest ciekawość. Pies nawet wychylający się z pod stołu przygląda się z ciekawością. Niedopatrzy tam ani chciwości i chytrości, ani żądzy wiedzy naukowéj, ani zdumienia, ani niedowiarstwa; — jest tylko ciekawość. Takie jest pierwsze wrażenie obrazu. Po jego przeminięciu, można długo podziwiać wyborną technikę tak postaci ludzkich jak przyborów, między któremi czuć tylko brak narządów chemicznych, retort i tygli, a ogień, który zapełnia cały komin jakby piec hutniczy, nie dość rzuca blasku na izbę i osoby w niéj zgromadzone, oprócz jednéj figury skurczonéj tuż przy ogniu, która jest oświetlona blaskiem płomienia. Sędziwoj zdaje nam się być nie stosunkowo do innych figur wysokim, tak iż gdyby wstał, nie byłoby dla niego miejsca w ramach obrazu. Mimo tego wszystkie twarze, postacie, stroje i sprzęty tak doskonałéj techniki noszą na sobie cechę, że gdyby każdą głowę i każdą postać wykroić z obrazu, byłaby sama dla siebie obrazem.

Dzieje Michała Sędziwoja nie są pewnie znane ogółowi publiczności, chociaż profesor Michał Wiszniewski pisał o nim niegdyś. Żył on od r. 1566 do 1646. Uczony chemik, lekarz i badacz przyrody, popadł w chorobę wieku swego, szukając złota, które poczytano za ciało złożone; odkąd bowiem rozłożono niektóre ciała na pierwiastki i odkryto kwas siarkowy, zapanowała myśl, że wszystkie ciała prócz żywiołów są złożone, i na tem tylko zależy nauka, aby odgadnąć stosunek ich składników i umieć je łączyć. Sędziwoj używał wielkiéj sławy w całéj Europie i długie lata przebywał w Niemczech, skąd sprowadził do Krakowa słynnego Setona alchemika i astrologa a potem pojął w małżeństwo wdowę jego, aby dostać w spadku rękopisma i przyrządy chemiczne. Jak wszyscy alchemicy, Sędziwoj bogate w zdarzenia prowadził życie, a Wacław Szymanowski usnuł nawet na nich swój dramat. Zostawił on listy i dzieła, drukowane po łacinie częścią za życia częścią po śmierci autora. Sobieszczański i Szymanowski pozbierali niejakie szczegóły do życia i pism Sędziwoja, ale obaj nie obeznani z naukami przyrodzonemi, nie byli w stanie rzucić żadnego światła na prace jego naukowe.

— Zapowiedziane przedstawienie teatralne i koncertowe przez amatorów na korzyść Zakładu chłopców osieroconych, istniejący dziś w Ruszczy pod opieką Józefitów, odbędzie się jutro w sobotę w tutejszym teatrze. Składać się ono będzie z dwóch komedyj, oraz z dzieł muzycznych i deklamacyi. Grane będą przez amatorów komedye: „Godzina zalotów czyli szalony zakład“ i „Lepiéj późno, jak nigdy.“

— Jak donosi *Gaz. Lwowska*, N. Pan zezwolił na odbycie loteryi fantowéj na fundusz utrzymania kościoła OO. Bernardynów na Kalwaryi Zebrzydowskiéj, tudzież kaplic tamecznych — nie wiemy atoli z tego doniesienia, czy kaplic przy kościele czy oraz i na dróżkach. Najwyższa wygrana w téj loteryi ma wynosić 1,000 dukatów.

— Według urzędowych wykazów cholera, która istniała w Galicyi od d. 3 lipca r. z. do 12 marca r. b. nawiedziła w ciągu tego czasu 121 powiatów a w nich 1,012 miejsc z ludnością 1.686,708 osób. Z tych zachorowało 65,761, wyzdrowiało 34,425, a umarło 31,336. Od 12go marca tu i owdzie pojedyncze zdarzyły się przypadki téj choroby, ale nigdzie nie wystąpiła już ona epidemicznie, ani też groźnie.

— W Warszawie umarł w drugi dzień Wielkanocny Aleksander Petrow, radca stanu rzeczywisty, licząc lat 68. Znana to w Warszawie postać, nietyle może osobiście co przez żonę swoją, która jeszcze przed wypadkami 1863 r. usiłowała znaleźć i po części znalazła wstęp do domów polskich przez to, że gorliwie zajmowała się sprawami odnoszącemi się do publicznéj dobroczynności. Był to ajent rządowy żeńskiego rodzaju, a misyę swoją pełniła bardzo zręcznie. Petrow dostał się był przypadkowo do rąk powstańców w górach Świętokrzyskich w początkach r. 1863, lecz wypuszczono go na wolność.

— W zakładzie obłąkanych Dra Schwartzera w Budzie znajduje się były minister węgierski z r. 1848 Bartłomiéj Szemere. Złamany fizycznie i duchowo, człowiek ten siedzi nieruchomie w krześle niezdolny zrobić parę kroków o swojéj mocy, z oczyma wlepionemi w jeden punkt, bez żadnego wyrazu, bez myśli, bez chęci, smutny obraz upadku dzielnego umysłu. Obcych nie wpuszczają do niego, żeby go nie trapili pytaniami, bo na najobojętniejsze z trudnością odpowiada, nie mogąc zebrać myśli. On, co był niegdyś dzielnym mówcą, jąka się i szuka w głowie słów, a zawsze mu ich nie dostaje. Córka jego, która go często odwiedza, najłatwiéj jeszcze jakotako umie się z nim rozmówić.

— Dnia 25go kwietnia przeciągały chmury. Ciepło w cieniu doszło do + 18°.0 od + 6°.0. Wiatr do zachodniego wielce zbliżony. Barometr bardzo zwolna opadał i wskazywał dnia 26go kwietnia o godzinie 6téj rano 327‴,93; termometr zaś + 9°.8 R.

— W sobotę dnia 27go kwietnia, Śgo Anastazego papieża i Śgo Teofila biskupa.

TEATR Pan Lech Nowakowski, artysta sceny lwowskiéj, w dobréj pamięci u publiczności naszéj z dawniejszych swoich gościnnych wystąpień, ukazał się wczoraj w jednéj z takich ról, jakie niekiedy autorowie umyślnie dla pewnych jéj przedstawicieli piszą. Taką też rolę napisał znany powieściopisarz i dramaturg niemiecki Holtey, dawszy jéj nazwę popularnéj postaci „Hans Jörgel“ i dostawiwszy kilka innych do niéj figur, tyle właśnie ile potrzeba było, aby się postać ta dramatycznie narysowała. Pan Lech Nowakowski przetłómaczył Holteya i tę rolę wziął na pierwszy swój występ w Krakowie. Dobrze zaś zrobił, że przetłómaczywszy ją, nie spolszczył Hansa na jakiego tam Bartka lub Maćka, jak to zwykł był czynić J. N. Kamiński, któremu niechaj Pan Bóg niepamięta tych jego niemieckich przeróbek i podkładania polskich niby charakterów pod czysto obce typy. A nasunął się nam dla tego Kamiński, że właśnie wczoraj grano jedną taką jego potworną przeróbkę pod napisem „Szlachta czynszowa“ — któréj już nie chcielismy być widzami, bo nie możemy przenieść na sobie karykatury z przeszłości narodowéj — nie z bałwochwalczego jéj uwielbiania, lecz że się nad nią tyle nawydziwiali obcy, iż nam samym już tego czynić nie wolno.

A wracając do Hansa holteyowego, przypomina on niejako Quasimodo z Wiktora Hugo „*Nôtre Dame de Paris*“, oczywiście z różnicą, jaka zachodzi między pojęciami Francuza a Niemca. Hans Holteya fizycznie upośledzony, najniższy w szeregu istot ludzkich, bity i popychany, wzgardzony przez wszystkich, podniósł się miłością do wysokości poświęcenia, a ta miłość go uszlachetnia i robi z niego człowieka. Cały aparat dramatyczny przeniesiony w wiek ubiegły, kiedy to jeszcze byli w Niemczech baronowie, nie jak dziś tytularni, ani jak w wiekach średnich rycerscy, lecz małe tyrany wioskowe z prawem sądów i czegoś więcej; kiedy to na gorącym uczynku schwytany podpalacz, ginął w płomieniach; kiedy wreszcie zaciąg do wojska uwalniał od wszelkiej kary za zbrodnię.

Pan Nowakowski pojął myśl autora; to też Hans jego jak był fizycznie upośledzony, a znękany pracą, umysłowo zaś w ciasnem kole obracał się, tak miłość synowska, którą przechowywał w mdléj pamięci, a potem miłość młodzieńcza podniosły go do rozleglejszej sfery uczuć, rozjaśniły umysł jego i do wysokości poświęcenia doprowadziły. Trzeba było przeto, co p. Nowakowski oddał z całą prawdą, wszystkie te że tak powiemy przechodzić strefy od niedołęstwa i ospalstwa do odwagi i bohatyrstwa, od ciemnoty bydlęcej do jasnych pojęć człowieka. Postać to była niemiecka, a nie ogólnie tylko ludzka, bo autor nie zapomniał o refleksyi. Hans rozbiera w swoim tępym umyśle, co jest sen, jakby drugi Hamlet — na inną prawda miarę, ale tym samym biegiem idei, co królewicz duński. Pierwszą tylko jednak część komedyi dał nam wczoraj p. Nowakowski. Druga część pokazuje, co się z Hansem stało.

Druga komedya „Na stacyi kolei żelaznej“, także z niemieckiego przełożona, zaczyna się jakby na zakrój francuski, lecz nad miarę rozwlekle dalej prowadzona, nuży tożsamością sytuacyi przez różne wyszukane przeciąganej zwroty. Ktoby ją skrócił, a raczej przerobił, zostawiwszy myśl jej główną nietkniętą, przysporzyłby dobrą krotochwilę. W przerobieniu zniknęłyby też rażące germanizmy przekładu, jak np. że go „spotkało coś ludzkiego“ albo „jak to przystoi mężowi“, chociaż tam nie o żonatym mowa. Pani Modrzejowska nie mogła nawet z roli swojej nic zrobić, coby ją znośniejszą — ma się rozumieć rolę — uczyniło; p. Benda natomiast był tak wiernym swemu zadaniu, że nie dodał lekkości ciężkim skrzydłom autora.

Na trzecie danie była „Szlachta czynszowa“...

Wart powtórzenia „Hans Jörgel“ dla tych, co p. Nowakowskiego w tej roli nie widzieli, ale trzeba go dać na wety, bo każdy wracać będzie do domu z posmakiem wybornej gry i dobrej sztuki. Nie weźmie nam za złe p. Hofmanowa, że ją pochwalimy za naturalne oddanie roli małej, jaka jej przypadła w towarzystwie p. Nowakowskiego, bo nie jesteśmy zdania jednego z pism warszawskich, które w ostatnim swoim numerze dziwi się, jak mógł Ziółkowski przyjąć małą rolę. Dla tego też oddał ją jak należy, że umie grać i większe.

Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go kwietnia.

HOTEL POLLERA: J. I. Kraszewski literat ze Lwowa, Roman Straszewski właściciel dóbr z Galicyi, F. Zawadzki właściciel dóbr z Prus, Stanisław Dembosz Dr med. z Chrzanowa.

HOTEL POD ROŻĄ: Antoni Zduń ze Suchéj, Lubomir Skorzyński z familią z Kongresówki, Maurycy Glatman z Białki, Władysław Straszewski właściciel dóbr z Kongresówki, Ludwik Lipiński inżynier kolei ze Lwowa, Władysław Forschaf z Olkusza.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Licytacye: W d. 16 maja i 13 czerwca w Czortkowie sprzedaż 1/7 realności pod L. 223 w Jagielnicy, cena wyw. 140 złr. 48 4/7 c.

Zawezwania: Sąd lwowski Maryannę Dobrowolską jako spadkobierczynię Aleksandra Falińskiego w d. 10 grudnia 1865 zmarłego; kurator Dr Klimkiewicz.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 kwietnia w nocy. *Monitor wieczorny* mówi w swoim przeglądzie: Ministeryum austryackie zdaje się że doszło do punktu rozwiązania trudnej i zawiłej zagadki konstytucyjnego przeobrażenia cesarstwa. Nie było trudniejszego zadania, a jeżeli, jak ze wszystkiego spodziewać się wolno, powiedzie się to żmudne dzieło dworowi wiedeńskiemu, zawdzięczać on będzie ten stanowczy rezultat mądrości i sile postanowień swoich. Plemiona rozdwojone przez długi czas nienawiścią i lokalnemi współzawodnictwami, spokojnie gromadzić się będą pod berłem domu habsburskiego; Europa zaś, którą obchodzi pomyślność Austryi, jako jednego z najistotniejszych warunków zasadniczych swojej równowagi, nie omieszka przyjąć z zadowoleniem tak pożądanego rezultatu. Dalej mówi *Monitor* pod względem Danii: Ludność duńska domaga się ciągle gorąco, aby Prusy nie wstrzymywały się z wypełnieniem formalnych zobowiązań pokoju prażskiego pod względem Szlezwiku, a każdy przekonanym jest, że powiaty w owych stronach jednozgodnie pragną połączenia się napowrót z monarchią duńską.

Paryż 24 kwietnia w nocy. *La France* stwierdza jednozgodność opinii publicznej przeciw polityce pruskiej, i dodaje, że jeśli wojna wybuchnie, rząd będzie miał cały kraj za sobą. Tenże dziennik potwierdza domysł, że rząd nie złoży jutro Izbie żadnych wyjaśnień pod względem położenia, lecz położenie to może się zmienić, a wtedy rząd nie omieszka udzielić objaśnień. Rząd nie chce bowiem odosobnić się od opinii publicznej. *Correspondance Havas* donosi z listu londyńskiego, że Prusy nigdy nie były bardziej niepopularnemi w Anglii, jak teraz. *La Patrie* zwracając się przeciw *Kreuz Ztg*, która twierdziła, iż Prusacy mają prawo pozostać w Luxemburgu, mówi: Prusacy nie są czem innem w Luxemburgu, jak żołnierzami niemieckimi; a nie można pozwolić, aby Prusacy gnębili Luxemburg, który nie jest niemiecką ziemią. We Francyi nie masz już więcej stronnictw, lecz jeden jest tylko naród, który w dniu niebezpieczeństwa jedną armię tworzyć będzie.

Paryż 25 kwietnia. *Constitutionnel* ogłasza artykuł z podpisem p. Limayraca, który protestuje przeciw posądzaniu Francyi, jakoby pragnęła wojny. Polityka Francyi jest polityką pokoju i pojednania. Rząd francuzki szczerze mniemał, że Prusy rozszerzywszy swoje posiadłości, będą się starały okazać umiarkowanie i względy dla praw i interesów swoich sąsiadów; w uporządkowaniu sprawy luxemburskiej odpowiednio do interesów Francyi nigdy nie upatrywał on co innego, prócz życzenia ludności i zakładu pokoju, a to pokoju trwałego; nigdy o tem nie myślał, aby interes Prus mógł wymagać trzymania bądź co bądź załogi w kraju niezawisłym; nigdy nie przypuszczał, aby Niemcy mogły rościć sobie pretensye do praw wspólnego pochodzenia z małym kraikiem, którego ludność, jak to sam Bismark przyznał, żywi głęboką odrazę do Niemiec i z zapałem głosowałaby za przyłączeniem do Francyi, gdyby chciano pozwolić zadać jej to pytanie. Rząd cesarski nie dąży do wywołania tą kwestyą wojny. Widziano we Francyi, żadną ambicyą nieożywionej, uchylającej się od wszelkich dla siebie zysków, jedynie zakład pokoju. Kwestya atoli stała się europejską, a nawet i w tej nowej fazie Francya trzyma się na uboczu, aby nie tamować pokojowej akcyi mocarstw, aby miłości własnej Francyi w grę nie wprowadzać. Francya nie lękając się wojny, gdyby ta, czego niech Bóg zachowa, miała być niesłusznie wywołaną, pragnie pokoju i kładzie na to nacisk, że żadna wątpliwość niemoże zachodzić pod względem jej zamiarów.

Kopenhaga 24 kwietnia. Otrzymano tu urzędowy telegram z Aten z doniesieniem, że król Jerzy wczoraj wyjechał w podróż za granicę, udając się najpierw do Paryża.

Darmstadt 24 kwietnia. *Darmstädter Ztg* donosi urzędownie: Konwencya militarna z Prusami otrzymała d. 17go b. m. potwierdzenie W. księcia. Ratyfikacya jej została w tych dniach wymienioną.

Florencya 24 kwietnia. Minister skarbu przedłoży 6go maja swoje przedstawienie finansowe. Izba deputowanych uchwaliła projekt ustawy tyczący się konwencyi z Francyą względem rozkładu długu papieskiego.

Londyn 23 kwietnia. *Times* zapewnia, że gabinet pruski otrzymał od Anglii i Rosyi zawezwanie do zagodzenia sprawy luxemburskiej. — W niedzielę odbyło się w Birmingham zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej. Około stotysięcy robotników odprawiło pochód. Na uczcie, która potem się odbyła, Bright zabierał głos. Wczoraj 25 tysięcy ochotników odbyło przegląd w Dover.

Lizbona 23 kwietnia. Na propozycyę hr. Larcado Izba wyższa odłożyła uchwałę nad projektem udzielenia królowi pozwolenia do podróży za granicę. Zamieszki w Oporto trwają jeszcze. Trzy pułki i parowiec wojenny wysłane tam będą z Lizbony.

Konstantynopol 24 kwietnia. Urzędowy dziennik *La Turquie* upoważnionym jest zaprzeczyć najformalniej doniesieniu paryskiej *La Liberté*, jakoby powstanie trwało na Krecie i w Epirze. Omer pasza zabiera się zniweczyć ostatnie szczątki powstania kreteńskiego.

Wiedeń 25 kwietnia.

a. Na giełdzie, gdzie wczoraj znowu ogromny popłoch panował, ponieważ kilka wielkich domów bankierskich grało na spadek papierów, opowiadano sobie, że hr. Bismark nie zrobił wycieczki do swojej posiadłości na Pomorzu, lecz przedsięwziął dyplomatyczną podróż do Petersburga, i że go onegdaj widziano na stacyi w Opolu. Niewiem, o ile wiadomość ta z prawdą się zgadza, ale jakkolwiekbądź, tyle jest pewnem przynajmniej według odebranych tutaj wskazówek, że Rosya w razie zakłócenia pokoju europejskiego stanie po stronie Prus i przeciw Austryi czynnie wystąpi. Okoliczność ta silniej zapewne, niż wszelkie obietnice pruskie, wpłynie tutaj na zachowanie jak najściślejszej neutralności i na odrzucenie przymierza francuskiego. Polityka wewnętrzna popycha niestety Czechów i Kroatów powoli w ramiona panslawizmu, i widzimy, że z Pragi i Zagrzebia liczne deputacye pospieszają do Moskwy, aby brać udział w wystawie etnograficznej, której wszystkie dzienniki przypisują cechę wielkiej, przeważnie przeciw Austryi skierowanej demonstracyi panslawistycznej.

Los Rady państwa w razie odrzucenia węgierskiego elaboratu spraw cywilnych, już znany; rząd ją rozwiąże i zawezwie sejmy do przedsięwzięcia powtórnych wyborów.

Hr. Bismark miał wrócić 24go do Berlina przepędziwszy święta na Pomorzu w dobrach swoich. Tymczasem *N. fr. Presse* dowiaduje się z listu pisanego do jakiegoś znacznego bankiera wiedeńskiego, że hr. Bismark przejeżdżał 22go z Warszawy przez Opole do Berlina. Gdyby to było prawdą, okazałoby się, że minister pruski nie używał wywczasu przez święta, lecz owszem korzystał z feryj świątecznych, aby pod ich osłoną odbyć misyę dyplomatyczną. Wiadomość jednak owa bankierska zdaje nam się być podejrzaną z dwóch przyczyn, raz że z Berlina droga do Petersburga a nawet do Warszawy nie idzie najbliżej na Opole, powtóre, że gdyby 22go b. m. hr. Bismark był przejeżdżał przez Opole, stanąłby w Berlinie albo tego samego dnia albo przynajmniej nazajutrz rano, według tego, którym pociągiem jechał, nie zaś dopiero 24go. Korespondent nasz z Wiednia donosi nam również o tem spotkaniu ministra pruskiego w Opolu.

Pruskie *Provinzial Corresp.* i *Nordd. allg. Ztg* zaprzeczają doniesieniom o zbrojeniu się Prus, a mianowicie o mobilizowaniu wojsk. Ostatnie posunięcie kilku wyższych oficerów nic nie dowodzi, albowiem otrzymali oni tylko stopnie odpowiednie dowództwu swemu, jako to jenerałowie, którzy już dowodzili dywizyami, otrzymali 18go b. m. stopnie jenerałów dywizyi, w liczbie zaś awansowanych jest dwóch takich, którzy mają tylko stopnie a nie mają wcale komend.

Co do sprawy luxemburskiej mówi *Nordd. allg. Ztg*: „Nad wartością propozycyj, które mogły były postawić państwa podpisane na traktatach z roku 1839, nie można się rozwodzić, dopóki ich się dokładnie nie zna, ale tyle jest pewnem, że Prusy nie zrzekły się prawa trzymania załogi w Luxemburgu na rzecz przyłączenia Wgo Księstwa do Belgii, ani też nie odstąpiły od traktatów zawartych w tym względzie z Holandyą, iżby później nic nie przeszkodziło nabyciu Luxemburga przez jakie obce państwo.“

Gazeta Szląska, ktora należy do dzienników rządowych, zamieszcza telegram z Berlina w tych słowach: „Na przypadek porozumienia się mocarstw pod względem zneutralizowania Luxemburga, Prusy domagałyby się poręki w danym razie zbrojnej“. Doniesienie to mogłoby być uważane już za skazówkę, jak daleko Prusy ustąpić zamierzyły, a mianowicie, że wyprowadzą swoje wojska z twierdzy, ale zarazem nie wolno będzie pod gwarancyą zbrojną uczestników nowego traktatu, odstąpić księstwo Francyi.

Dzienniki niemieckie podają teraz rozmaite prawdziwe czy też zmyślone skazówki pod względem wpływu francuskiego na przeszłoroczne wypadki. *Gaz. heska* powiada, że hr. Bismark otrzymał od Francyi po bitwie pod Sadową zapewnienie pośrednictwa w zawarciu pokoju przyznającego Prusom wszystkie nabytki, jeśli Francya otrzyma Luxemburg, Palatynat bawarski, Hesyę nadreńską i Moguncyę. Na to hr. Bismark zapytał jen. Moltke, ile czasu będzie potrzebował, aby stanąć z armią pod Wiedniem. Moltke odrzekł: dwa tygodnie. Tak więc Bismark przewlekał układy z p. Benedettim, aż armia pruska stanęła pod Wiedniem, poczem od pośrednictwa francuskiego najgrzeczniej się wymówił. Hr. Bismark miał sam to opowiadać na obiedzie jednemu z książąt panujących.

Jenerał Moltke przybył do Moguncyi, z czego wnosić można, że chce rozpoznać stan tej twierdzy na przypadek wojny z Francyą.

Powtarzamy dziś paryzkie telegramy, lubo nas one doszły już wczoraj i były w piśmie naszem ogłoszone, wszelako nie tak obszernie jak te, które dziś podajemy ponownie.

Wczoraj po południu miał się odbyć w Berlinie ślub hr. Flandryi z księżniczką Maryą Hohenzollern. Nowożeniec przybył wraz z bratem swoim królem Leopoldem do Berlina we wtorek wieczór.

Sejm monarchii pruskiej otwartym będzie w poniedziałek 29go. Już nie król, lecz hr. Bismark w imieniu króla otworzy go; król zostawia sobie bowiem teraz już tylko otwieranie parlamentu. Celem zwołania sejmu jest potwierdzenie konstytucyi związkowej i zaprowadzenie odpowiednich do niej zmian w konstytucyi pruskiej.

Wyjazd króla Portugalskiego do Paryża wstrzymany został przewidywanem przesileniem ministeryalnem i chorobą ministra hr. Agujara. Z tego powodu wysłani z Madrytu do Badajoz dostojnicy na powitanie króla, otrzymali rozkaz zaniechania tej podróży. Z wyjazdem króla Ludwika do Paryża łączono kombinacye polityczne przeciw Hiszpanii.

La Liberté donosi z Konstantynopola w telegramie z dnia 23 b. m., że Grecya ulegając obcym podżeganiom zażądała od Porty sprostowania granic. To sprostowanie granic obejmowałoby odstąpienie Epiru i Tesalii, jeśli nie całkowite, to przynajmniej część tych prowincyj. *La Liberté* utrzymuje, że powstanie na Kandyi trwa ciągle, a w Epirze lada dzień wybuchnie. *La Turquie* z 24go zbija to ostatnie doniesienie, a milczy o nocie rządu greckiego względem sprostowania granic, przez co wiadomość rzeczona nabiera większej jeszcze wiary.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 25 kwietnia wieczór. *Monitor wieczorny* donosi: Minister wojny postanowił nakazać odbycie przeglądu żołnierzy rezerwowych w głównych miejscach kantonalnych. Żołnierze z 4ch klas od r. 1860 zwołani zostali na koniec kwietnia. *L'Etendard* oświadcza: Prusy winny opuścić Luxemburg, jak tego żądają państwa neutralne. Pod względem przyszłego losu Luxemburga Francya zupełnie jest bezinteresowną; Francyę bowiem to jedno zajmuje, aby Niemcy, co się tyczy Luxemburga i Holandyi, nie przekraczały swoich granic. *La France* w gwałtownym artykule przeciw dziennikarstwu pruskiemu mówi, że po rozbiciu Niemiec, każde państwo Rzeszy odzyskało zupełną autonomię swoją. Przy ambicyi i próżności nie ma wszelako miejsca dla prawdy.

Paryż 25 kwietnia wieczór. Renta 65·20.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 kwiet.	żądają	płacą
Śreb. pol. st. za 100zł.	115	113
— nowe obr. „	123	119
Listy zast. pol. bez k.	70	68
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	172	168
Talary prs. za 100 tal.	200	195
Bankn. pr. za 150 złr.	77	75
Srebro nowe austr.	132	130
Dukat ważny	6 33	6 18
Napoleon d'or	10 75	10 45
Półimperyały rosyjs.	11 —	10 70
Listy galic. nowe z k.	78 —	77 —
— — stare „	81 50	80 50
Oblig. indem.	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	196	191
„ L.-Cz. z całą wpł.	170	165

Wiedeń 25 kwi. (t)	złr. cent.
5% Metaliki	55 80
5% Pożyczka narod.	66 70
Akcye banku wied.	692
— — kred.	150 80
Losy 5% z r. 1860	76 80
Srebro	133 25
Londyn 10 funt. szter.	134 90
Dukat pojedynczy	6 38

Wiedeń 24 kwie.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	51 60	51 40
— Pożyczka narod.	66 60	66 40
— Metaliki na m. k.	55 50	55 30
— Obl. ind. niż. Aus	87 —	— —
— — czeskie	— —	88 —
— — węgiers.	68 50	68 —
— — chor. i b.	72 50	71 50
— — galicyjs.	66 —	65 —
— — bukow.	64 —	63 —
— — siedmgr.	64 —	63 —
Pożyczka głod. gal.	97 50	96 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 —	87 50
4½% Galicyjskie	76 —	75 —
5½% Węgiersk. los.	84 —	83 —
5% Boden Cr. austr.	105 —	104 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	127 —	126 —
— — — 1854	70 —	69 50
— — — 1860	75 50	75 25
— — — 1864	65 50	65 30
— Como-Rente	17 50	17 —
— Kredytowe	116 50	116 —
— żegl. par. na D.	87 —	85 —
— Ks. Esterhazy	90 —	85 —
— Księcia Salm.	31 —	30 —
— — Palfy	25 —	24 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		26 —	25 —
— hr. St. Genois		23 50	22 50
— miasta Budy		26 —	25 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein		21 50	20 50
— hr. Keglevich		14 75	14 25
— Rudolfa		12 —	11 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		686	684
Zakładu kredytowego		148 —	147 50
Żeglugi par. na Dunaju		452 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.		1585	1580
— rządowéj fr.-a.		178 —	177 80
— zachodniéj c. El.		123 —	122 —
— Pardubickiéj		110 —	109 —
— południowéj		176 —	175 —
— Galicyjskiéj		187 50	186 50
Czerniow. z wpł. 80%		166 —	164 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	3	114 75	114 50
Augsg. 100 zł. nr	4	113 75	113 50
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	114 —	113 50
Hamb. 100 mark.	2½	100 75	100 50
Londyn 10 fun.	3	135 40	134 80
Paryż 100 frank.	3	53 80	53 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	18 20	18 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 39	6 37
— — obrączk.	6 39	6 37
Złoto *al marco*	6 36	6 35
Napoleondory	10 83	10 82
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 46	11 30
Luidory (niemieckie)	11 10	11 —
Suwereny angielskie	13 55	13 45
Imperyały rosyjskie	11 10	11 5
Srebro	133 25	133 75
— kupony	133 25	133 75
Talary związkowe	2 1	2 —
Pruskie bilety kas.	2 1	2 —
Lwów 24 kwiet.		
Dukat	6 41	6 33
Półimperyał rosyjski	11 12	10 92
Rubel srebr. rosyjsk.	2 10	2 3
Talar pruski	2 3	1 98
Listy gal. b. kup. w. a.	77 8	76 22
— — m. k.	81 7	80 3
Obligi indem. b. kup.	66 33	65 17
Akc. kol. gal. b. kup.	205 90	188 67
„ „ lwow.-czer.	168 33	163 33

Warsz. 24 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 25
Obligi skarbowe „	74 25	73 75
Listy zast III okr. „	68 77	67 67
kupon „	— —	1 3⁵⁄₉
Listy likwidacyjne	56 —	55 33
kupon „	— —	1 40
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	— —	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 —	— —
Wrocł. 24 kwiet.		
Banknoty austryac.	75½	74¾
Polskie bilety bank.	76¾	76¼
„ Listy zastaw.	—	52
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 25 kwietnia		
Renta 3%		65 25
Londyn 25 kwiet.		
Konsole		90⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu

Eugeniuszowi Janowi Gawlikowi,

Doktorowi Medycyny i Chirurgii.

W miesiącu Grudniu roku zeszłego zapadłszy nagle i bardzo niebezpiecznie na tyfus i silne zapalenie płuc, przygotowany byłem na niechybną śmierć przedwczesną. Licząc dopiero lat 24 życia, przy mojem moralnem usposobieniu, za święty obowiązek poczytuję szanować zdrowia i ratować się w chorobie, aby być gotowym w każdej uczciwej sprawie służyć krajowi i dla jego dobra zdrowie a nawet życie ponieść w ofierze. Ten tylko bowiem posiadam kapitał, który mogę złożyć na Ołtarzu ofiarnym. Lecz na cóżby się była przydała moja troskliwość o zdrowie, gdybyś Ty Szanowny Mężu nie był mię przyjął pod swoją opiekę zupełnie bezinteresowną, bo nawet swemi lekarstwami opatrywałeś mię aż do zupełnego wyzdrowienia.

Nie jestem w stanie czem innem Ci Szanowny Mężu wdzięczności mojej okazać, jak tylko staropolskie wymawiając: „*Bóg zapłać!*" Teraz i zawsze „Bóg zapłać" Opiekunowi i Dobroczyńcy ubogich, czcigodnemu Kapłanowi *Eskulapa*.

Alwernia dnia 23 Kwietnia 1867.

(632) *Jan Ulberski.*

Do Redakcyi „CHOCHLIKA."

Zaprenumerowawszy się na cały rok — nie otrzymałem do dziś dnia żadnego numeru, pomimo, że już dwa razy o to się upominałem. — Oświadczam więc teraz Szan. Redakcyi, że ja na dowcipy „Chochlika" prenumerowałem się — o których przysłanie proszę. — Dowcipy Redakcyi nie są mi potrzebne. (633)

Kolbuszowa post. rest.

Dr Teofil Kaczkowski.

Dnia 28 Kwietnia r. b.
odbędzie się
w Sali Redutowej o godzinie 3éj
po południu

ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa konsumcyjnego urzędników.

Przedmiot i treść obrad:

1. Sprawozdanie Komitetu z działalności dotychczasowej i wykaz stanu dotychczasowego funduszu.
2. Wybór cenzorów do sprawdzenia rachunków.
3. Wybór członków Komitetu na podstawie § 3 statutu.
4. Wniosek do zmiany statutu. — Dla uniknienia straty czasu, uprasza się już wypracowane wnioski pisane przedstawiać.
5. Wniosek utworzenia Towarzystwa zapomagającego chorych i pogrzebania zmarłych uczestników tegoż Towarzystwa.
6. Wniosek do powiększenia funduszu obrotowego.

Wstęp do Sali dozwolony tylko za okazaniem Karty legitymacyjnej każdego członka lub uczestnika.

Wstęp na galeryę wolny.

Komitet Towarzystwa uprasza o jak najliczniejszy współudział członków w zgromadzeniu, a zarazem wzywa tych członków, którzy rat wstępnych jeszcze nie złożyli, do uiszczenia takowych. (705-2)

WINO SZAMPAŃSKIE

wprost z Francyi sprowadzone, oclone w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer à Reims: carte blanche Jacquesson et fils, à Chalons Crème de Boury, po 2 złr.

Napoleon grand vin; Moet et Chaudon à Epernay, crêmant rosé, po 2 złr. 50 cent.

Pół-butelki tych gatunków po 1 złr. 50 centów.

Wina białe austryackie i węgierskie stołowe, 10 do 18 złr. za wiadro.

Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobraniem tejże pocztą. (657-5 24)

Aleksander Floch
w Wiedniu, Ober-Döbling N. 28.

MONOGRAMY
na
listach i kopertach.

100 listów z kolorowym monogramem złr. 1·30, 1·40, 1·50.

100 kopert z kolorowym monogramem złr. 1.30, 1·40, 1·50.

Do 100 listów ze 100 kopertami, wykwintne pudełko bezpłatnie.

100 listów z z wypukłym drukiem (Nazwisko i miejsce) 60 do 80 c.

100 biletów wizytowych litografowanych na glansownym papierze z obydwóch stron złr. 1 c 20.

1.000 sztuk pieczątek z nazwiskiem i miejscem złr. 2 c. 50.

Zamówienia będą za pobraniem pocztą w 3 lub 4 dniach szybko wykonane.

Sterbenz & Kaufmann,
Handel papieru w Wiedniu,
(656 3) Bognergasse N. 2.

DYREKCYA

nowo na sposób wiédeński urządzonej Szkoły jeżdżenia i tresury koni,

w KRAKOWIE

Ulica Starowiślna Nr. 77, zawiadamia interesowanych, że kurs nauki jeżdżenia konno dopiero po Świętach rozpoczyna się, zaś kilkanaście koni wierzchowych tak dla Dam jak i Mężczyzn już z dniem dzisiejszym stoi do wypożyczenia. (624-3)

Roman Piechocki
Dyrektor i Właściciel Zakładu.

M. Tappeiner

w Wiedniu,

poleca swoje oryginalne **WINA** własnego hodowania:

Białe Gumpoldskirchner 1 but.		40 do 50 ct.
dto	jak reńskie wino	56 — 64 „
Czerwone	Vösslauer Austich	50 — 60 „
dto	jak Bordeaux	70 — 80 „
dto	jak Rubin . . .	80 — 90 „

w beczułkach wiadrowych po złr. 22, 24 do 30 złr.

Wyborny SZAMPAN:

Z Gumpoldskirchnerskiego wina reńskiego

	1 butelka	1 złr. 50 c.
stołowe	1 „	1 „ — „
	½ butelki	— „ 70 „
	¼ „	— „ 40 „

Ostatnie ¼ butelki po 40c. pod nazwą „Puffo" bardzo w handlu lubione, wielki ma popyt, bardzo rozprzedawane przez kupców, cukierników, właścicieli hotelów i handlarzy delikatesów. — Biorący cztery tuziny, płacą po złr. 4 c. 50 za tuzin. Cenniki franko. Zamówienia za gotówkę lub za pobraniem należytości. (591-5-10)

Latarnie gospodarskie,



do zupełnie bezpiecznego oświetlenia **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenach: 1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent, 2 złr. 80 cent. w dużych i małych ilościach, u

***E. Jülke* w Wiedniu,** Neubaugasse N. 1

Skład wszelkich gatunków Lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. (665-3-6)

HERBATA.

Hamburski skład kawy i herbaty w Wiedniu, verlängerte Weichburggasse N. 27, jest w możności, przez swą bezpośrednią styczność z najpierwszemi składami Europy, każdą konkurencyę przetrzymać i po najtańszych cenach, które tylko kupcy hurtownie biorąc, otrzymują, także i częściowo biorącym ustąpić.

Herbata, od 1 złr. 80 cent. do 10 złr. za 1 funt wiedeński.

Wszystkich tych, którzy są przyzwyczajeni do picia mocnej aromatycznej herbaty, zwraca się uwagę, na ogólnie ulubioną, jedynie tylko w powyższym składzie prawdziwą będącą do nabycia.

Londyńskiéj mieszaniny funt wiedeński po 4 złr.

Zamiejscowe obstalunki za przysłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą natychmiast będą uskutecznione.

Hamburski skład Kawy i Herbaty. (265-8-12)
Wien verlängerte Weichburggasse N. 27.

Ważne dla Łysych i Siwych.

KALLOMYRYN,

ck. wył. uprzywil. jedynie prawdziwa poprawiona

najsilniejsza Pomada do farbowania Włosów,

Dra Hikisch i C. Russ w Wiedniu.

Pomada ta, najsłynniéj znana w kraju i za granicą, jest najwygodniejszym i najpewniejszym środkiem do farbowania siwych włosów trwale i naturalnie na jasno, ciemno lub czarno. Nie farbuje ani skóry ani paznogci, i jest zupełnie nieszkodliwą.— Cena 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 10 cent.

KALLOKRYN,

ck. wyłącznie uprzyw. jedynie prawdziwa poprawiona najsilniejsza Pomada, do rośnięcia włosów, z chmielu.

Jedyny prawdziwy skuteczny środek do wzmocnienia rośnięcia włosów, zapobiega zupełnie wypadaniu włosów i tworzeniu się parpli, i chroni je od posiwienia aż do najpóźniejszéj starości. — Cena 1 złr. 50 c.— z przesyłką pocztową 1 złr. 60 c.

CHROMMELAN,
przez ***C. Russ.***

Chrommelan farbuje wąsy, brodę i brwi w najkrótszym czasie bardzo pięknie, trwale i naturalnie na ciemno lub czarno; i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena 2 złr 10 c.

ANALGIN,

najpewniejszy środek do usunięcia trwale w jednej minucie najgwałtowniejszego bólu zębów, a przytem wzmacnia i zasila dziąsła — Dra Hikisch, Członka Wydziału lekarskiego. (483-5-10)

Główny skład wyrabiania i przesyłek: „C. Russ w Wiedniu, Wieden Waaggasse 13, Thür No. 13."

Na prowincyi utrzymują:

W **Krakowie** pan ***J. Bartl*** — we **Lwowie** pp. ***Berliner*** i ***Rucker*** apt. — w Jarosławiu p. *Bohusz* — w Koszycach p. *Ed. Eschwig* apt. — w Rzeszowie p. *Szaitter* i Sp. — w Samborze p. *Riedel* — w Wadowicach p. *Ig. Brosik* w Brzeżanach p. *B. Fadenhecht.*

Zaproszenie do podpisu na akcye.

Rozporządzeniem wysokiego c. k. ministeryum spraw wewnętrznych z d. 28 Marca 1867 L. 4828 udzieloną nam została koncessya do założenia towarzystwa akcyjnego, pod firmą:

Austro-transatlantische Zündwaaren-Export-Compagnie.

Towarzystwo wywozu towarów zapałkowych austryacko-zaatlantyckie ma koło działalności następujące:

I. Wyrabianie **zapałek** jakoteż i wszelkich do zakresu rekwizytów zapalnych należących wyrobów, prócz tego innych z postępującym duchem i odpowiednich towarzystwu akcyjnemu-przemysłowych, przedmiotów i to na najwyższą skalę, a w tym celu założenie fabryk nietylko w Wiedniu, lecz także i we wszystkich prowincyach Monarchii austryackiej, które interesowi temu odpowiadać będą;

II Spieniężenie ich nietylko na całym kontynencie, ale również

III. Wywóz do wszystkich zaatlantyckich krajów z szczególniejszym uwzględnieniem Azyi wschodniej po otworzeniu przekopu Suezkiego.

Prócz tego waruje sobie towarzystwo:

IV. Wywóz wszelkich austryackich zdatnych do wywozu przemysłowych produktów, i

V. Przywóz wszelkich zamorskich wyrobów przemysłowych, które w Austryi zyskowny pokup mają.

Pierwsza Emissya 400,000 złr. w. a., w 2000 sztukach akcyj po 200 złr., na które 10% czyli 20 złr. przy podpisaniu złożyć należy.

Podpisy i wypłaty przyjmują:

w **Wiedniu:** pp. ***J. H. Stametz & Comp. Nachfolger;***

w **Peszcie:** pp. ***Wahrmann & Sohn.***

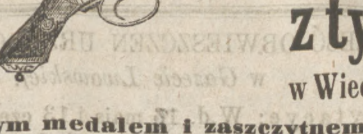
Statuta i prospekty rozdają się w kantorze Komitetu założycieli w Wiedniu, Franz-Josephs-Quai Augustusgasse Nr. 2, i w powyższych domach bankierskich. (676-3-) T

Koncessionaryusze

Towarzystwa wywozu towarów zapałkowych austryacko-zaatlantyckie.

C.k. wyłącznie uprzywilejow.

REWOLWERY z tyłu nabijane



J. Grünbauma w Wiedniu, Wollzeile N. 13,

odznaczone srebrnym medalem i zaszczytnem uznaniem.

Broń ta z tyłu nabijana, znanej doskonałości, odróżnia się od wszystkich dotąd istniejących (szczególniej w szybkiem dawaniu ognia, gdyż można dać 20 wystrzałów w przeciągu jednej minuty) nietylko swoją działalnością i wytrwałością, hermetycznem zamknięciem i lekkością, ale także i tem, że przy moich rewolwerach uciążliwe i czas zabierające naciąganie kurka zupełnie jest zbytecznem, gdyż przez wsteczne naciskanie cyngla kurek sam przez się naciąga się i spada.

Potrzebne naboje, w nich do strzału używany proch znajduje się w miedzianej pachewce, są nieprzemakalne i zabezpieczone przeciw wpływowi powietrza; raz do rewolweru włożone, mogą być z łatwością i bez niebezpieczeństwa znowu wyjęte.

Co się tyczy siły strzału tej wybornej broni, niech służy za wkazówkę, że kula na 50 kroków przebija deszczkę do 2 cali grubości.

Rewolwery ze zwyczajnym ruchem odróżniają się od samociągów tem, że u tych pierwszych musi być kurek odwodzony przed każdym strzałem jak u zwyczajnej broni.

Prócz wyżej wymienionych korzyści, odznaczają się moje rewolwery szczególną taniością.

1 sztuka 4-rurna samociągu	10 Mm 30 złr.	1 szt. 4-rurna z zwycz. ruchem	5 Mm 15 złr.
1 „ 4 „ „	7 „ 29 „	1 „ 4 „ „	7 „ 18 „
1 „ 6 „ „	7 „ 34 „	1 „ 4 „ „	10 „ 20 „
1 „ 6 „ „	10 „ 36 „	1 „ 6 „ „	7 „ 25 „

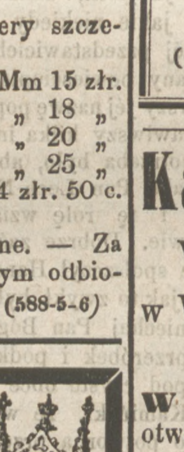
100 naboi 5 Mm 2 złr. 10, 100 naboi 7 Mm 3 złr 50 cnt. 100 naboi 10 Mm 4 złr. 50 c.

Skórzana torba na rewolwer 2 złr. Rycie od 2 złr. w górę.

Zamiejscowe obstalunki za pobraniem należytości będą szybko załatwiane. — Za rzetelność i dobroć wyrobu zaręcza się. — Kupcy otrzymują przy większym odbiorze odpowiednią zniżkę. (588-5-6)

Poprzednio Ecke der Dorotheergasse

Meble Rococco



w wielkim wyborze
w pierwszym i największym
Składzie mebli M. ORLEYA
w Wiedniu Schottengasse N. 1 na dole i 1em piętrze.

WYPRAWY SLUBNE

Umeblowanie całych mieszkań

po najtaniej zniżonych cenach fabrycznych, z zaręczeniem za dokładność wyrobu. (507 5)

Dyrekcya rozsyłki zdrojowej

w Eger-Franzensbadzie (w Czechach),

zawiadamia, że napełnianie i rozsyłka wody mineralnej szczególniej zdrojów: **Eger-Franzensquelle, Salzquelle, Wiesenquelle** i **Neuquelle** już rozpoczęta.

Zamówienia na tę od tylu lat sławną wodę mineralną również na **błocko** sól błockową przyjmuje **Dyrekcya zdrojowa w Franzensbadzie,** jako też wszelkie domy kupieckie mineralną wodą handlujące. Krótką broszurę o skuteczności tych środków leczących przez Dyrektora zdrojowego **Dra v. Koestlera** można bezpłatnie otrzymać w wyżej wymienionych miejscach.

Bióro Dyrekcyi rozsyłki zdrojowej w Eger-Franzensbadzie (w Czechach),

(564-3)T **Inspektor** ***Wincenty Prökl.***

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Hammonia „	***Ehlers***	27 Kwietnia	**Borussia** * kapit.	***Franzen***	18 Maja
Saxonia * kapitan	***Haack***	4 Maja	**Allemania** „	***Meyer***	25 Maja
Germania „	***Schwensen***	11 Maja	**Cimbria** „	***Trautmann***	1 Czerwca.

Gwiazdką oznaczone parowce nie dobijają do **Southampton.**

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **115,** między-pokład tal. **60**

Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (7-14)

Z **Hamburga** do **Nowego Orleanu,** dobijając do Southampton, Towarzystwo powyższe wyśle dwa parowce: Ekspedycya nastąpi dnia 1go Października i dnia 1go Listopada r. b.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. **17** i p. ***I. Bibenschütz*** w KRAKOWIE.

Jan Miklitsch

przy ulicy Grodzkiej N. 85, poleca szanownej Publiczności swój obficie zaopatrzony Handel

Towarów korzennych, Delikatesów, Owoców włoskich,

krajowych i zagranicznych Win, Likierów i Herbaty, po cenach jak najumiarkowańszych.

Znajduje się także w tymże samym Handlu główny skład komisowy **Séra Cieszyńskiego** 1 funt po 36 cent., a przy większych ilościach stósowna udziela się zniżka.— Oraz **sławny Syrop PAGLIANO** i prawdziwe Korniszonki (Znaimer Gurken).

Obstalunki na całą prowincyę uskuteczniają się jak najspieszniej i najdokładniej. (280- 9-10)T

SYROP CHINY I ŻELAZA

PP. ***Grimault & C.***
Aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przeźroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelazo, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryzcy przyjęli go dla leczenia *bladaczki i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.*

Pod jego wpływem ustają najnieznośniejsze boleści, pochodzące z *niedokrwi i upławów*; ułatwia on *wydzielanie się regularności miesięcznej*; działa bardzo pomyślnie na dzieci *skrofuliczne i limfatycznego organizmu. Wznieca apetyt,* ułatwia *trawienie,* jest najdzielniejszy środek na *niedostatek krwi* u osób wycieńczonych z powodu pracy, *przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabościach.*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i W. Redyka (dawniej śp. Wojciecha Molędzińskiego; we Lwowie w aptece Piotra Mikolasza, Rukera i Berlinera; w Brodach w aptece p. Fraznosa; w Poznaniu w aptece p. Elsnera. (19-8-15)

Wielkie ciągnienie wygran Frankfurckiej Loteryi pieniężnej.

Główne wygrane:

200.000 złr., 1 premia **100.000** złr., 1 nagroda **100.000** złr. 1 po **50.000, 25,000, 20.000** itd.

Ciągnienie pierwszej klasy 5go i 6go Czerwca.

Całe losy po 7 złr., pół-losy złr. 3·50, ćwierć-losy złr. 1·75.

Przy niebardzo wielkim zapasie losów ważnem jest, aby się już teraz w losy zaopatrzyć, gdyż może ich braknąć.

Prosimy więc zgłosić się zaraz do Domu handlowego

Saul M. W. Feuerstein,
(675-2-3)T **Frankfurt n. M.**

Kąpiele mineralne w Polhorze

w Węgrzech, w Komitacie Arwa.

W dniu 15 miesiąca Maja rb. otwarte będą kąpiele mineralne w Polhorze w Węgrzech w komitacie Arwa po znacznem powiększeniu mieszkań.

Według chemicznego rozbioru p. Dr. Karola Thau profesora król. uniwersytetu w Peszcie woda ta, zawierająca w sobie wyborne części bromowe i jodowe przy niemałych częściach lityum, węglanu niedokwasu żelaza i chlorku sody (sól kuchenna), zajmuje znakomite miejsce pomiędzy dotąd znanemi podobnemi źródłami. Pomocną jest szczególniej u cierpiących na rozdęcie gardła formy limfatycznej, w chorobach zołzowych (skrofulicznych), w opuchnięciach, zatwardzeniach śledziony, piersi kobiecej, macicy, owrzodzeniu kiszek itp. ze zołzami (skrofułami) połączonej gruźlicy, puchlinie wodnej, w powtórnym i trzecim złym przymiocie (syphylis), również i w takich chorobach, które przez za wielkie lub niewłaściwe użycie preparatów merkuryalnych powstały, w cierpieniach gośćcowych (reumatycznych) i w upławach, w nerwowych bólach, rozmaitych liszajach i chorobach skórnych.

Dla pomieszczenia gości kąpielowych największego dołożono starania. Pokoje od 30 cent. do 1 złr. za dzień. Kuchnia dobra i tania. Dla wygody gości kąpielowych w bliskości urządzona własna owczarnia z 400 sztuk złożona, dostarczać będzie zawsze świeżej serwatki.

Pomocy lekarskiej w razie potrzeby udzielać będą starannie panowie doktorowie: Milkosica, Stern, Kux i Heller. W zamawianiu mieszkań raczą się dotyczące osoby zgłosić listownie do podpisanego właściciela Zakładu z oznaczeniem ilości i jakości pokoi, jako też dnia przyjazdu.

Polhora odległa jest od stacyi kolei żelaznej Bilsko o 6½ mili.

Franciszek Szkitsak,
właściciel Zakładu kąpielowego w Polhorze. (597-2-)

Nauczyciel **szkolnych przedmiotów,** języków francuskiego, włoskiego, angielskiego i muzyki — szuka umieszczenia. (625-2)

F. R. S. pod L. 18 w Rynku w Krakowie.

Lekcye języka angielskiego.

Osoba, dawniej jako Guwernantka w król. Instytucie w Sztutgardzie, zamieszkując w Krakowie, udzielać będzie na żądanie lekcyj języka i literatury angielskiej. — Bliższa wiadomość w Księgarni ***D. E. Friedleina.*** (685-2-3)

Środek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgiję, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET C. APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francyi sprowadzone Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniej ś. p. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Berlinera i Piotra Mikolasza*; w Brodach w aptece p. *Franzosa.* (22-9-15)

Do Amatorów dobrej Herbaty!

Odebrałem świeży transport Herbaty z Hong-Kong w dwóch gatunkach, nadeszłej do Londynu okrętem „Erlking," której każdego czasu dostać można po 4 i 3 zlr. za funt we **Lwowie,** przy ulicy S. Jana pod L. 897, kamienica Wgo *Onyszkiewicza,* na pierwszem piętrze.

Biorącym funtów 10 daję rabatu funt, zaś 6 funtów przesyłam franko. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam natychmiast. (674-5-12)T

Xaw. Górski.

Pastilles fortifiantes.

(Pastille di Roma). Wieloletni doświadczony ożywczy środek na zepsuty system rodzajny. Zalety tego sztucznego produktu zasadzają się na tem, że ciągle wzmacniając, oddalają powstałe osłabienia nawet w podeszłym wieku.

Te pastylki, z najdelikatniejszych i najkosztowniejszych materyałów zrobione, łatwe są do trawienia, a cierpiącym na bezkrwistość i osłabienie nerwów są bardzo polecane. (263-7)T.

Oryginalny flakon kosztuje 10 zlr. za przysłaniem franko należytości; można nabyć w głównym składzie dla Austryi w Wiedniu: „Apotheke von *Jos. Weiss.* „zum Mohren," Tuchlauben N. 27 Wien.

Precz ze siwizną!
Melanogène.

Fałszerstwo podlega surowej odpowiedzialności.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana przez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Składy główne dla Galicyi, jedynie w dwóch aptekach: w Krakowie u p. *Brunona Miczyńskiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha.* (480-6-8)T

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególnéj zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę. (26 8-15)T

Fosforan Żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego i Redyka* (dawniej śp. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.*

Teatr polski w Krakowie.

W Sobotę d. 27 Kwietnia.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE
na korzyść
ZAKŁADU JÓZEFITÓW w RUSZCZY.



A. KALLENBERGA
sławne w świecie
Anatomiczne i Etnologiczne
MUZEUM.

Otwarte od godz. 9 z rana do 7éj wieczór

W Piątek od godziny 1ej po południu, wstęp wyłącznie dla kobiet.